Nr. 16. Kraków, czwartek 18 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Kontrrewolucya papieska.

„Papież, zapatrzony w łunę rewolucyi, widzi, jak ona z Rosyi przenosi się i dalej. W takiej chwili nie ma on na myśli tych czy owych partyj politycznych, tem mniej tych czy owych osób; dla niego istnieją tylko dwa obozy: obóz wywrotowej rewolucyi i obóz ładu i porządku. I czuje potrzebę papież, patrząc, jak rewolucya jest zorganizowaną i solidarną, **skupić i zorganizować obóz przeciwny**“.

Ks. arcybiskup Teodorowicz daje taki komentarz do znanej, opartej na zupełnie nieprawdziwych twierdzeniach encykliki papieskiej.

Papież chce zorganizować w Polsce kontrrewolucyę. Dotychczas ta kontrrewolucya nie liczyła w swoich szeregach całego obozu klerykalnego, a opierała się na rządzie, wojsku, policyi i czarnych sotniach. Po tych czarnych sotniach mają uszeregować się pobożni. Ponieważ w Polsce rewolucya postawić musi i postawiła zniesienie niewoli narodowej na pierwszem miejscu, więc pobożni katolicy mają zwalczać ją jak najzawzięciej!

I to arcybiskup Teodorowicz chce nazywać obroną dobrych intencyj papieża wobec polskiego narodu!...

Nasze i wszystkich, szanujących swą godność Polaków, stanowisko wobec wyzywającej encykliki papieskiej już zaznaczyliśmy. Dzisiaj podkreślamy jeszcze raz komentarz arcybiskupa, aby na przyszłość nie było w Polsce wątpliwości, kto stoi po stronie cara, rządu rosyjskiego, armii i żandarmów rosyjskich, oraz czarnych sotni...

Zapamięta sobie naród polski tę chwilę, kiedy swoje kajdany rwał, kiedy rewolucyjnym ruchem prawa sobie zdobywał — kto wtedy »organizował obóz przeciwny«.

Zapamięta i wyciągnie konsekwencye.

Bawarski następca tronu za powszechnem prawem głosowania.

Podczas obrad w bawarskiej Izbie wyższej nad reformą wyborczą wypowiedział następca tronu książę Ludwik, jako członek tej Izby, następującą mowę, którą nasi panowie powinni sobie dobrze zapamiętać:

„Idzie o to, czy Izba wyższa uchwali reformę, przyjętą już przez Izbę posłów. Miarodajną w tej sprawie jest ta okoliczność, że cały kraj życzy sobie zmiany obecnej ordynacyi wyborczej. Trzeba uważać za szczęście, że dla parlamentu Rzeszy istnieje system wyborczy, z którego znaczna część ludności jest zadowoloną. Przypatrzcie się natomiast zazagranicy, a specyalnie tym krajom, w których istnieją sztuczne systemy wyborcze, sprzeciwiające się poczuciu sprawiedliwości wielkich mas. Można słusznie wątpić, czy te systemy jeszcze długo się utrzymają; możliwszem jest, że zostaną zastąpione radykalniejszymi systemami wyborczymi. **Wybory tylko wtedy są wiernym obrazem opinii całej ludności, jeżeli są równe, powszechne, bezpośrednie i tajne.** W Bawaryi mamy już równe, powszechne i tajne prawo wyborcze, które ma być uzupełnione bezpośredniością i sprawiedliwym rozdziałem okręgów. Ponieważ kraj za tą reformą się oświadczył, powinna i Izba wyższa w interesie ogółu dać swoje przyzwolenie, gdyż spokój inaczej nie nastąpi. Leży to też w interesie Izby, która tym sposobem uzyska na powadze...“

Wszechpolacy na wsi.

Zamieszczamy poniżej korespondencyę, nadesłaną nam przez pewnego włościanina-socyalistę, stanowiącą ciekawy przyczynek do charakterystyki pokątnej agitacyi wszechpolaków na wsi.

Strzałkowice (pow. Sambor), 11 stycznia.

Przyjechał tu do nas dnia 6 b. m. jakiś mi nieznany pan, którego przyjazd zapowiedziany był przed tygodniem przez księdza z ambony i przez nauczycielkę. Pan ten opowiadał włościanom ciekawe rzeczy z dzisiejszej polityki. Chciał nas przekonać, że bezpośrednie wybory byłyby klęską dla polskiego włościaństwa, bo Rusini, których jest więcej w Galicyi niż Polaków, przegłosowaliby nas z kretesem. Wyszłyby bezpośrednie wybory na korzyść także socyalistom, którzyby wtedy jeszcze więcej szkodzić mogli kościołowi i religii. A najwięcej skorzystaliby na tem Niemcy, którzyby przyłączyli się do Prus i Galicyę zniemczyli. Polacy nicby nie zyskali, ale wszystkoby stracili. Dlatego najlepiej będzie dla nas, gdy pozostanie wszystko po dawnemu, gdy panowie z Koła polskiego będą nas przed wrogami bronili. Wtedy Galicya dostanie samorząd, wtedy mieć będziem w wojsku polską komendę, a sejm nie będzie wtedy taki ślamazarny, jak dzisiaj, ale pracować będzie z wielkim pożytkiem dla ludu. Gdy skończył swoją mowę, prosił nas ten pan, abyśmy podpisali się na rezolucyi, że żądamy, aby wybory pozostały takie, jak były dotychczas i obiecał nam wszystko to wydrukować w gazetach.

Ale przerachował się bardzo ten nieproszony gość. Rozsądni włościanie nie chcieli ani słyszeć o uchwaleniu takiego głupstwa i dawaniu na to swoich podpisów. Srodze się ów panek obraził i wyjechał, z czego wielce byliśmy wszyscy zadowoleni.

Kiedy mi wpadła potem do ręki »Niedziela«, wyczytałem w niej prawie to samo gadanie austryackie przeciw bezpośrednim wyborom, jakie nam wygłosił ten tajemniczy pan. My jednak wszyscy włościanie jesteśmy za bezpośredniem, równem, tajnem i powszechnem głosowaniem, bo wiemy, że to dla nas najlepsze.

Walka o reformę wyborczą.

Załęże (pow. Jasło). Na posiedzeniu tutejszej rady pow. zgłosili jako wniosek nagły ludowcy oświadczenie się za równem, bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawem głosowania. Dyskusya nad tym wnioskiem trwała z półtorej godziny, a następnie, kiedy do wniosku oddano poprawkę p. Bala: »Z zastrzeżeniem praw narodowych i tworzeniem okręgów wyborczych co do liczby posłów według spisu ludności w Galicyi«, wniosek przeszedł. Głosowali za nim nawet wicepr. Mecgier, Brąglewicz, Rejman nauczyciel z Osieka i ks. dziekan Małwinkiewicz.

Petycyę w sprawie reformy wyborczej wysłali włościanie z Załęża do prezydenta ministrów.

W Zakliczynie (pow. Tarnowski) odbyło się zgromadzenie ludowe 7 bm. przy udziale 600 włościan z sąsiednich wsi pow. Tarnowskiego. Przewodn. p. Michał Olszewski, referował poseł Olszewski, uzasadniając potrzeby reformy wyborczej. Przemawiali następnie radca pow. J. Budzyn, omawiając ucisk klasowy ludu ob. Macheta mówił o uciążliwościach podatkowych, ob. Zając o szarwarkach i w. i. Rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

W powiecie brzozowskim mimo oryginalnego okólnika starosty brzozowskiego, aby, pod groźbą kar, nie podpisywali chłopi petycyi o reformę wyborczą, zgromadzenia odbywają się coraz liczniej.

W Jabłonicy polskiej odbył się 11 b. m. wiec przy udziale 500 włościan z miejsca i okolicy. O reformie wyborczej mówił p. Dąbski. Jedynym opozycyonistą był wikary z Komborni ks. Majewski Antoni.

Na interpelacyę ob. p. Kielara, że wikary od dawna uprawia z ambony politykę reakcyjną, powstał hałas, wśród tego ks. Majewski uciekł, a zgromadzeni uchwalili rezolucyę za reformą wyborczą.

W Haczowie 11 bm. odbył się wiec przy udziale około 100 osób. O reformie wyborczej referował p. J. Dąbski. Przemawiali ob. J. Szojna i prof. Piotr Stepek, poczem zgromadzeni uchwalili rezolucyę za reformą wyborczą.

W Trześniowie 12 b. m. odbył się wiec w obecności 300 włościan. Referował p. J. Dąbski, przemawiali ob. Ign. Psorak, ob. Sawicki i Kaczor. Rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

W Jasionowie tegoż dnia odbył się wiec. Przewodniczył kanonik ks. Jan Bardzik. Referował p. J. Dąbski, w dyskusyi zabierał głos ks. Bardzik, oświadczając się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. Rezolucyę zebrani włościanie w liczbie 150 uchwalili jednogłośnie.

W Wzdowie tegoż dnia odbył się wiec przy udziale 300 włościan. Przewodniczył ks. Bardzik, referował p. J. Dąbski. Za reformą przemawiał ks. Bardzik i Janusz St. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

Bojanów. Radny Jan Pistor zwołał na dzień 14 stycznia poufne zebranie celem omówienia reformy wyborczej. Na zgromadzenie to przybyli prócz włościan z Bojanowa, także wieśniacy z okolicznych wsi: Wilczej woli i Stanów.

Zebranie zagaił Jan Pistor. poczem wybrano przewodniczącym Karola Szczęcha, zaś sekretarzami Józefa Madejskiego i Jana Pistora.

O obecnych stosunkach włościańskich referował J. Marchut, akademik z Niska. Mówca skreślił w sposób przystępny całą nędzę naszej wsi. przedstawił, na jakie ciężary narażony jest lud wiejski, do których powiększenia przyczyniają się obszary dworskie przez to. że zmuszają niejako chłopów do karmienia ich zwierzyny. Jeżeli nastanie jakiś rok urodzajny, a grad i wylew oszczędzi biedny lud, wówczas dziki okolicznych lasów zryją i doszczętnie zniszczą plony chłopskie. Wobec tych szkodników nie ma żadnego ubezpieczenia. Zabijać takiego szkodnika chłopu nie wolno.

O reformie wyborczej referował dr Molet, kreśląc jak stopniowo lud prawa swoje zdobywał. Na cyfrach budżetu ostatniego roku wykazał, gdzie leży główny dochód państwa, które nadto czerpie siły obronne z wielkiego rezerwoaru ludności wiejskiej, że więc całe państwo na barkach ludu spoczywa. Do tych obowiązków uprawnienia polityczne ludu w żadnym nie pozostają stosunku. Nadto uwydatnił mowca, jakie okoliczności wypłynęły na przyrzeczenie projektu o reformie wyborczej ze strony rządu.

Po ukończeniu referatów zgromadzeni przyjęli jednogłośnie następujące rezolucye:

I. zebranie w dniu 14 stycznia 1906 włościanie w Bojanowie oświadczają, iż żądają jednomyślnie zaprowadzenia równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do parlamentu, gdyż tylko takie

---

H. ORLICZ-GARLIKOWSKA.

Purpurowe dni...

5

(Dokończenie).

Całe miasto obchodziło to wielkie święto; szystkie sklepy pozamykano, żadna dorożka, ani zwonek tramwajowy nie wpadał w gwar ludzkich łosów.

Wszyscy świętowali... pracownicy i próżnujący, yzyskiwani i wyzyskujący.

Cały lud roboczy wyległ w tym dziwnym dniu ulice.

I był to pierwszy taki radosny poranek pierwszym dniu majowym.

I jemu stało się lżej i myślał, że już narecie nastał ów dzień i było mu dziwno, że oć nikt nie wypowiedział tego słowa... dzień ki nastał.

Pragnął pójść na łąkę, pleść wieńce z fijołków, mieść dużo gałęzi i umaić tych wszystkich, co umnie przeciągali przez wysłonecznione ulice... wszyscy wydawali się młodymi i wesołymi tych gorących blaskach słonecznych.

Lecz coś mu duszę targało... i choć się cieył, było mu smutno.

Był, jak w śnie, męczył się przeczuciem, iż ś go zbudzi... a przytem jakieś mętne wspoienia przetaczały się przez jego głowę i dzio mu było, że właśnie w tem mieście ludzie śmiejący, że właśnie, nigdzie nie ma purry, że kamienie są takie jasne, a na balkonach otwartych oknach kwiaty, między nimi pa- i panowie w jasnych sukniach.

Wszędzie czuć wiosnę!.. odrodzenie objęło więc to miast[illegible]te w niewolę...

A może to jest jakie inne miasto?

Czyżby tak łatwo zmywało się purpurowe łzy? A purpurowe strumienie, co płynęły wzdłuż tych ulic nie zostawiłyby po sobie nic?... żadnego śladu?

Przystanął i patrzył; gorycz tryskała z jego smutnych oczu, a promienie słońca tak migotały, że nie mógł spojrzeć wprost ludziom w twarze.

Oni ocierali się o niego i obojętnie mijali, jakgdyby to nie był wcale on — ten, który ich wiódł i co nosił w sobie słowo, jakie ich miało wybawić.

Poszedł więc dalej i szukał, choć sam nie wiedział — czy znajdzie.

Gorące południe się zbliżało, a ludzi na ulicach mnożyło się coraz więcej: dzieci, jak motyle barwiły się swemi kolorowemi, lekkiemi sukienkami, a szczebiot ich dzwonił w ciepłem powietrzu, jak hejnał.

Ludzi napływała taka moc, że zajmowali całą szerokość ulicy, potem zatrzymali się i poczęli szykować, jakby do procesyi.

Purpurowe chorągwie: jedna... druga... trzecia... cała masa purpury — zatrzepotała się, jak okrwawiony rój ptactwa.

I podniosła się pieśń z tysiąca piersi i wzdłuż wysłonecznionych ulic rozpłynęła się dźwiękami rozpalonymi, jak żar... i roznosiła się pod czyste, pogodne błękity wiosennego dnia, jak lawa ognista, która musi płonąć!

Fala ludzka zakołysała się i wraz z pieśnią popłynęła.

Szli starzy i młodzi, wyrostki i młodzieńcy, chłopcy i dziewczęta, dzieci i matki z niemowlętami na rękach.

Ciągle tłum rósł i powiększał się, a pieśń mężniała i jak dzwon, tak śpiewała w owym dniu majowym.

Mijali ludne ulice i weszli w pustą, szeroką, wysadzaną drzewami aleję; nie było tu kamienic, same place pogradzane, więc pieśń w tej wolnej przestrzeni rozniosła się wielkiem, niewstrzymanem murami echem.

Bzy tu już rozkwitały i nad ludzkiemi głowy woniały majem; tuż obok ogród z drzewami jabłoni, cały biało-różowy drżał miłośnie, a słowik na kwietnej gałęzi śpiewał do wiosny.

Naraz w pachnącem, słonecznem, rozdrganem powietrzu rozległ się strzał i padł w duszę tłumu, jak przerażające kły, które znienacka za ciało uchwycą.

Szli jednak naprzód ufni w moc zwycięstwa!

Raptem konnica wpadła między nich. W majowem słońcu zalśniły pałasze i rozdzwoniły się w tym wiosennym dniu haniebnem echem zaślepionego despotyzmu.

Karabinowe salwy klaskały, jak okrutne, krwawe, bicze tyranów.

Postać niewieścia w bieli rozciągnęła ręce, jakby cały ten poza nią bezbronny lud osłonić chciała i wielkim głosem wołała:

— Nie strzelajcie do braci!

Lecz w tejże chwili zamigotały pałasze i ręce... owe wyciągnione ku obronie ręce... obcięły, a kula karabinowa wleciała w otwarte usta i postać kobieca padła, a z białej stała się czerwona, jak ta chorągiew, co jeszcze drżała poza nią.

Tłum, opadnięty ze wszech stron i sieczony wył opętanym szałem przerażenia.

Wywalono bramy i uciekano na oślep, na place poza parkany, chowano się w doły wapienne i pomiędzy stosy desek, lecz żołnierze dopędzali ich, wywlekali i każdego pojedynczo mordowali.

Małe dzieci podnosiły ku okrwawionym bagnetom swe małe ręce i zaraz ich drobne ciałka przedarte leciały ku purpurowej ziemi.

Na słoneczną, szeroką ulicę padały purpurowe, bezkształtne masy i rozścielały purpurowym szlakiem krwi drogę do przyszłości tym... innym, co po tej drodze pójść mieli... wolni.

Jakaś złocista, kędzierzawa główka chłopięcia, odcięta od tułowiu, leżała w ociekającym,.. purpurą rynsztoku i swemi w przerażeniu zastygłemi oczami patrzyła w jasną, słoneczną... dal... wiosenną.

Obok niej walały się ręce kobiece, zaciśnięte wokoło drzewca chorągwi, a przy tem zaraz czyjeś szczęki i resztki wywalonych wnętrzności... tonęły w purpurze.

Tylko w tej okrutnej czerwieni z porozdzieranych czaszek bieliły się... mózgi i wyzierały ku majowemu słońcu, a ono świeciło... jak przedtem.

Słowik na gałęzi jabłoni wciąż śpiewał i bzy woniały nad purpurową ulicą. Lekki wiosenny, rozkochany wiatr strącał białe płatki z drzew i sypał na purpurowe, posieczone ciała... starców, młodzieńców, dzieci i kobiet, jakby im mówił:

Iż przyjdzie dzień!

On lud potłuczony pałaszami, przeszyty bagnetami i od kul karabinowych mrący... odżył nowem życiem! Już wiedział, że ów dzień jest bliski! Ale, że wzejdzie w wielkiej purpurze i wiać będzie po nad długą, krwawą drogą!

Warszawa 1905.

prawo odpowiada słuszności i sprawiedliwości społecznej.

II. zebrani włościanie uchwalają równocześnie, ażeby powyższą rezolucyę zakomunikować prezydentowi ministrów baronowi Gautschowi we Wiedniu.

Obecni radni, których było sześciu i podwójci postanowili te same rezolucye postawić na najbliższej radzie gminnej w Bojanowie, ażeby i rada gminna owe rezolucye uchwaliła.

mt

Rozwiązanie zgromadzenia i aresztowanie mówcy.

Rawa Ruska, 17 stycznia. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj odbyło się tu w sprawie reformy wyborczej zgromadzenie ludowe. Pierwsze to zgromadzenie socyalistyczne w naszem mieście komisarz Reinhold rozwiązał, podając jako „powód“ rozwiązania, iż **krytyka obecnej konstytucyi jest zakazana** i że twierdzenie referenta, iż podatki pośrednie są wyzyskiem robotnika, stanowi zbrodnię przeciw ustawie.

Referenta tow. Korkesa ze Lwowa komisarz z powodu tej mowy **aresztował** i odrazu zasądził go na podstawie „Prügelpatentu“ na 8 dni aresztu, a żandarmi bagnetami wypędzili zgromadzonych z sali. Z powodu tych postępków komisarza panuje tu wielkie wzburzenie. Wysłano telegram do ministerstwa z zażaleniem.

Listy warszawskie.

Warszawa, 16 stycznia.

Pisałem o aresztowaniu sędziów gminnych z Płockiego i przewiezieniu ich do twierdzy Modlina. Otóż teraz rząd próbował zwabić na te posady prawników warszawskich.

Starszy prezes Izby sądowej warszawskiej polecił zapytać się kandydatów do posad sądowych przy sądzie okręgowym, czy nie reflektowaliby na wakujące posady sędziów gminnych w gub. płockiej. Kandydaci odmawiają.

Usiłowania więc rządowe rozbiły się o solidarność prawników, zjawisko tak rzadkie u naszej burżuazyi.

Wybory do dumy przygotowują się przy akompaniamencie kozackich nahajek i przy ciągłych aresztach. Nawet p. Sienkiewicz raczył nadesłać z Krakowa telegraficzne zawiadomienie do jednego z biur wyborczych, że zgłasza się do wyborów!

Przedwczoraj w nocy wpadł w ręce policyi jeden z uczestników rozbrajania policyantów. Mianowicie parol wojskowy zaaresztował Wiktora Kalinowskiego z dwoma rewolwerami: buldogiem i brauningiem. Jak się pokazało, brauning ten był odebrany w dniu 10 z. m. stójkowemu na Lesznie. Następnie wyjaśniło się, iż Kalinowski należał do rozbrajania policyantów na Lesznie i Krakowskiem Przedmieściu.

Dziś znów banda napastników rzuciła się na p. Kucia, gdy wychodził z domu przy ul. Zórawiej i poraniwszy go, zbiegła. Rany nie są podobno niebezpieczne i p. Kuć leczy się w domu.

Dnia 14 bm. ukazał się u nas nr. 4 »Nowego Życia«, tygodnika, którego pierwsze numery w listopadzie rozchodziły się w ogromnej ilości. »Nowe Życie« nie jest oficyalnym organem P. P. S., lecz w jej duchu i przez jej członków redagowane. W numerze tym zamieszcza »Nowe Życie« w całości »List otwarty« tow. Daszyńskiego, opatrując go wstępem, lecz nie rozstrzygając na razie. We wstępie redakcya zaznacza, jaką wagę ma głos, z tak kompetentnego źródła wychodzący, oraz daje odprawę tym burżuazyjnym pismakom, dla których dyskusya w partyi oznacza rozłam jej.

Prócz tego jest tam artykuł wstępny: »Co dalej?« tow. Wrońskiego i artykuł: »Strejk powszechny«.

Reakcya cieszy się jak dziecko chwilowem zwycięstwem i wyprawia uczty z radości. Wysokie figury czują się tak pewnemi, że nawet na noworoczne wizyty do zamku bez eskorty kozackiej się wybrały.

Z prowincyi dochodzą następujące wieści: Z Łodzi piszą, że wczoraj wyjechał z 50 kozakami i tyluż żołnierzami piechoty naczelnik straży ziemskiej powiatu łódzkiego w celu ściągania podatków.

Egzekucya będzie rozpoczęta od gminy Puczniew.

W Radomiu w nocy z czwartku na piątek całą część miasta zachodnią, poczynając od ulicy Warszawskiej i Wałów w stronę Zamłynia, otoczono szeregiem posterunków wojskowych, w celu dokonania u mieszkańców ścisłej rewizyi. W ciągu tego czasu wszystkie sklepy w tej dzielnicy były zamknięte, a ruch pieszy i kołowy zupełnie wstrzymany.

Z Litwy.

Wilno, 4 stycznia.

Chociaż wszyscy są strasznie zgnębieni nieudanym strejkiem i masowymi aresztami, ale są ostrzeżenia, że między 19 a 20 b. m. rząd postara się o wywołanie prowokacyi, choćby dla oporu, który myśli zatopić we krwi. Reakcya po prostu waryuje z radości, że ma nadzieję wziąć górę nad rewolucyą i chwyta się najostrzejszych środków. W Kowieńskim grasują t. zw. „oddziały latające“, które mają za zadanie „zgnieść zbrojne powstanie“ i naturalnie śladu nie mogą znaleźć tego ostatniego. Taki „oddział latający“ składa się zwykle z roty piechoty z oficerem, do 50—100 kozaków i oficera, kawaleryi i oficera i 2 lub 4 kartaczownic. Dowodzi pułkownik lub starszy oficer i naturalnie towarzyszy wszędzie policya.

W dniach 22 i 23 z. m. odbył się w Wilnie bardzo liczny zjazd Litwinów, przeszło 2000 osób, przeważnie to byli delegaci wybrani od włości z mandatami. Przy tem byli delegaci z Prus, Odessy, Rygi, Libawy, pojedyńcze jednostki z różnych miast Rosyi. Jednem słowem istny sejm litewski. Zjazd był bardzo burzliwy, gdyż pierwszy raz wszystkie partye tak blisko się zeszły i musiały skoncentrować, przegląd zrobić swoich sił. Szczególnie ostre utarczki były między klerykałami, a właściwie chrześcijańsko-socyalną partyą a socyalistami. Lecz naogół zjazd bardzo dodatnie zrobił wrażenie. Rezolucya była wprowadzona w życie w tydzień, 10 dni na obszarze całej Litwy, a mianowicie te punkty, które dotyczyły usunięcia Moskali nauczycieli, pisarzy i wogóle moskiewszczyzny z gmin i włości.

Naturalnie rząd tak nagle zaskoczony na razie nic nie robił, a potem zaczął krzyczeć, że Litwini rżną i wypędzają wszystkich Rosyan jako Rosyan, z projektu samoobrony zrobił zbrojne powstanie. Dla uspokojenia kraju gubernator otrzymał pozwolenie porozsyłać te „latające oddziały“. Więc zjawia się taki oddział do włości i przedewszystkiem aresztuje nowo wybrany zarząd i nauczyciela. Tłucze ich przy tem nahajkami i kolbami ile wlazło albo przepędza się „przed szeregiem“. Następnie chwyta się wszystkich domniemanych agitatorów i aresztuje jak również tych, co mają broń (jakieś przedpotopowe fuzye, rewolwery i noże), domy, gdzie wskazano, że się odbywały mityngi, bombarduje się. Nakłada się miejscami kontrybucyę za rozbijanie monopoli. Żydom każą otwierać kramy i żołdactwo rabuje i grabi. Jeżeli nie udało się schwycić jakiego głośniejszego agitatora albo wpływowszego człowieka, to pod największą karą nakazuje się dziesiętnikom dostarczyć chociaż jego trupa. Kiedy w jednej włości się zrobiło porządek, przechodzi do drugiej i tak wędruje ta horda od pierwszych dni grudnia niczem nie powstrzymana, siejąc mord i pożogę. Połowy nie opisałem tego, co się tu dzieje.

W rezultacie przepełnione więzienia. Ludzie, co pamiętają powstanie, mówią, że zupełnie to samo się dzieje, jak wówczas. Pan gubernator udaje niewiniątko, któremu miejscowa policya nie donosi o niczem. Nawet żandarmi i ci są oburzeni takiem bezprawiem. Sądy są zupełnie usunięte. Gazety, wychodzące u nas, boją się o tem pisać. Piszą w tak delikatny sposób, że świat i nie domyśla się prawdy. Bardzo by dobrze było, gdyby w galicyjskich gazetach dała się ta sprawa wyciągnąć na światło dzienne. Tymczasem w ogólnej formie, a potem, jak będę miała szczegółowy materyał trzeba będzie rozesłać do gazet zagranicznych i rosyjskich. Ludzie tak są wystraszeni, że po prostu opisując, zapominają takie szczegóły napisać, jak czas, nazwiska oficerów, jednem słowem faktyczne dane.

Litwinka.

Z CARATU.

Sprawa porucznika Schmidta.

Z Odessy donoszą do „Russk. Słowa“: Proces porucznika Schmidta przeniesiono z Sebastopola do Korczu. Jednocześnie roztrząsana będzie sprawa zbrojnego powstania na „Oczakowie“. Oskarżonych jest 260 marynarzy i 8 rewolucyonistów. Związek adwokatów wydelegował 4 obrońców. Schmidtowi grozi kara śmierci. Komisya śledcza wyjeżdżała do twierdzy oczakowskiej celem ostatniego zbadania Schmidta. Badanie trwało 4 godziny. Schmidt oświadczył między innemi: „Chcą ze mnie zrobić waryata. Jeżeli tak, to takich waryatów teraz jest sto milionów“.

Kuropatkin „w duraki“.

Pet. ag. tel. donosi za „Swietem“, iż generałowi Kuropatkinowi polecono nie powracać do Rosyi po rozpuszczeniu pierwszej armii mandżurskiej, lecz wyjechać wprost za granicę.

Koszta reakcyi.

Gazeta „Narodn. choz.“ zamieściła pod powyższym tytułem następującą notatkę:

Pomimo rozpaczliwego stanu skarbu państwa, do budżetu na rok 1906 wprowadzono całą kategoryę nowych wydatków, „powstających w zależności z niepokojącymi objawami natury rewolucyjnej“. Na wydatki tego rodzaju wyasygnowano dodatkowo 23 miliony rubli. Z tego 13 milionów przeznaczono na powiększenie składu osobowego i powiększenie etatów dla policyi miejskiej, fabrycznej i wiejskiej, milion na nadzwyczajne wydatki sekretne w zarządzie policyi, milion na zapomogi dla rodzin policyantów, którzy ucierpieli podczas rozruchów, 8 milionów na powiększenie etatów sądowych z powodu powiększenia liczby spraw charakteru politycznego i rolnego. Nowa milionowa pozycya na wydatki „sekretne“ jest charakterystyczną cechą czasu. Historya wzrostu tych wydatków w przeszłości nader charakterystycznie wskazuje wybitniejsze etapy polityki reakcyjnej. Za czasów mikołajewskich wydatki te dosięgały tylko $12\frac{1}{2}$ tysięcy. Następnie w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia wzrosły do 150.000, w r. 1870 do 375.000, w r. 1881 do 440.000, w r. 1903 (czasy Plewego) do 1,300.000 rubli, a teraz jeszcze urosły o milion. Wogóle w samem ministeryum spraw wewnętrznych te tajemnicze kredyty (pod różnemi nazwami) dosięgają poważnej sumy 5 milionów. Dawniej — powiada gazeta — fundusze te nazywano „nadzwyczajnymi“, teraz zaś bez ceremonii nazywają się już „sekretnymi“.

Zacytowawszy powyższe informacye historyczne co do kosztów sekretnych, „Mołwa“ dodaje od siebie następującą uwagę: „Mimowoli nasuwa się pytanie: jak wygląda polityka „szczerości i otwartości“, zwiastowana przez hr. Wittego na drugi dzień po manifeście, wobec sekretów na 5 milionów rubli?“

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy w Podgórzu odbyło się we wtorek 16 b. m. Znany rozbijacz organizacyi Bachowski zwołał zgromadzenie kilkunastu swoich zwolenników, aby agitować za obstrukcyą. Kolejarze zebrani w lokalu „Postęp“ udali się gremialnie na to zgromadzenie do do restauracyi Stawskiego, gdzie łaskawie ich wpuszczono a nawet udzielono tow. Kaczanowskiemu głosu. Zaledwie ten zaczął w należytem świetle przedstawiać działalność Bachowskiego, oburzył się tenże na słuszną krytykę i zakomenderował swoim zwolennikom: „wychodzić!“

Na tę komendę opuściło — 20 kolejarzy salę, a ogromna masa pozostała i słuchała referatu tow. Kaczanowskiego. W międzyczasie wróciło kilku — zdaje się — podchmielonych bachowczyków, zaczęli w przedsionku wyprawiać awantury i przeszkadzać mowcy. Nie chcąc doprowadzić do bójki, wyszli nasi towarzysze z sali i udali się do lokalu „Postępu“, w której zebrało się kilkuset kolejarzy, między nimi wielu bachowczyków, którzy przyszli widocznie do przekonania, że ich „przewódca“ pokpił sprawę.

Po referatach tow. L. Feldmana i Kaczanoskiego przemawiało kilku kolejarzy, poczem jednogłośnie uchwalono na razie obstrukcyi nie robić, oraz przystąpić do organizacyi centralnej. Zaraz na miejscu założono stacyę płatniczą, która za kilka dni się ukonstytuuje. Zgromadzenie zakończyło się około 12 w nocy odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Zgromadzenie kolejarzy w Oświęcimiu. We wtorek odbyło się w hotelu „Zator“ w Oświęcimiu masowe zgromadzenie kolejarzy, na którem przemawiał tow. Daszyński. Ponieważ przyjazd tow. Daszyńskiego był zapowiedziany jeszcze zeszłego tygodnia, więc miejscowy proboszcz puścił wodze swojej wymowy na ambonie, ostrzegając przed socyalistycznem zgromadzeniem. Zrobił przez to taką reklamę wśród publiczności, że tłum ludzi zebrał się we wtorek i zapełnił wszystkie ubikacye hotelu! Mowy

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

8

Zaczął czytać i wkrótce tak się w tej lekturze zagłębił, że nie usłyszał nawet skrzypnięcia otwieranych i zamykanych drzwi. Zerwał się przestraszony, usłyszawszy nagle za sobą głos Montanellego.

— Nie spodziewałem się ciebie dzisiaj — rzekł ojciec, spojrzawszy przelotnie na tytuł książki. — A chciałem właśnie do ciebie posłać i spytać ci się, czybyś nie mógł przyjść do mnie dziś wieczór?

— Czy to coś ważnego? — zapytał Artur. — Bo już obiecałem się gdzieindziej na dziś wieczór. Ale ostatecznie mógłbym tam nie pójść, gdyby...

— Ej, nie, nic tak ważnego; możesz przyjść tak samo dobrze i jutro. Chciałbym się tylko troszkę dłużej z tobą widzieć, bo we wtorek stąd odjeżdżam. Dostałem rozkaz natychmiastowego przybycia do Rzymu.

— Do Rzymu? Na długo?

— W liście stoi: aż do Wielkanocy. List to ważny, z samego Watykanu. Byłbym ci za az to zaraz doniósł, ale miałem bardzo wiele do czynienia, chcąc zostawić tu wszystko w należytym porządku dla nowego dyrektora seminaryum.

— Jakto, ojcze? Przecież nie opuścisz zupełnie twego seminaryum?

— Zdaje się, że to właśnie nastąpi; ale prawdopodobnie powrócę jeszcze przedtem do Pizy, bodaj na krótko.

— Ale dlaczegóż zabierają cię ze seminaryum?

— Hm, widzisz, wprawdzie publicznie to jeszcze nie zostało ogłoszone, ale ci powiem: ofiarowują mi biskupstwo.

— Gdzie, ojcze?

— Nie wiem. Właśnie dlatego jadę do Rzymu, gdzie się ostatecznie rozstrzygnie, czy dostanę biskupstwo gdzieś w Apeninach, czy też zostanę tutaj, jako sufragan.

— A nowy dyrektor już zamianowany?

— Tak, został nim ojciec Cardi. Jutro przyjeżdża.

— Jak to się wszystko nagle stało!

— A tak, wszelkie ostanowienia Watykanu bywają prawie zawsze oznajmiane dopiero w ostatniej chwili.

— Czy ojciec zna tego nowego dyrektora?

— Osobiście go nie znam, ale słyszałem o nim wiele dobrego. Pisze mi właśnie Monsignore Belloni, że jest to człowiek olbrzymiej nauki.

— Ojcze, ale ciebie będzie bardzo w seminaryum brakować!

— Tego nie wiem. Ale wiem, że ty będziesz za mną tęsknił, moje dziecko kochane, może prawie tak silnie, jak ja za tobą!

— O, z pewnością! Ale mimo to bardzo się tem cieszę dla ojca.

— Cieszysz się? Ja bo wcale nie... To jest, sam nie wiem, czy mam się tem cieszyć.

Siadł przy stole. W jego ruchach przebijało się wielkie zmęczenie. Wcale nie wyglądał na człowieka, którego wkrótce ma spotkać tak wysoki zaszczyt.

— A teraz, zy możesz jeszcze troszkę ze mną zostać, Arturze? — spytał po chwili Montanelli. — Jeśli wieczór masz zajęty, to daruj mi choć trochę z południa; zanim odjadę, radbym cię mieć jak najwięcej przy sobie. Jestem jakiś dziwnie nieswój.

— Ach, tak, mogę zostać aż do szóstej.

— Pewno masz znowu jedno z tych waszych zgromadzeń?

Artur skinął głową, a Montanelli zmienił szybko temat rozmowy.

— Chciałem z tobą pomówić o tobie samym — rzekł. — Ja wyjeżdżam, więc pod moją nieobecność będziesz potrzebował jakiegoś innego spowiednika.

— Ale jak ojciec powróci, to mogę się znowu spowiadać u ojca, prawda?

— Moje dziecko drogie, nie potrzebujesz nawet o to pytać, to się przecież rozumie. Mówię tylko o tych paru miesiącach, kiedy mię tu nie będzie. Czy nie odpowiadałby ci może który z ojców od Świętej Katarzyny?

— Dobrze, ojcze, dobrze.

Rozmawiali jeszcze czas jakiś o najrozmaitszych rzeczach; wreszcie Artur wstał.

— Już muszę iść ojcze. Koledzy tam na mnie czekają.

Na twarzy Montanellego zjawił się znów smutny i znękany wyraz, który podczas dłuższej rozmowy z Arturem znikł prawie zupełnie.

— Już? jaka szkoda! Ty tak cudownie umiesz rozpędzać moje czarne myśli. Ano, cóż robić. Bądź zdrów!

— Do widzenia, ojcze. Jutro z pewnością przyjdę.

— Starajże się przyjść dość wcześnie, żebyśmy mogli jeszcze trochę sami ze sobą swobodnie porozmawiać. Bo jutro tu już przyjedzie ojciec Cardi. Arturze, chłopcze mój drogi, uważaj ty na siebie, jak mnie tu nie będzie! Nie daj się popchnąć do jakiegoś przedwczesnego czynu, przynajmniej tak długo, dopokąd ja nie wrócę. Nie masz pojęcia, jak mi strasznie ciężko cię tu zostawiać.

— Ach, ojcze, doprawdy, że niema się wcale czego lękać o mnie. Wszystko jest jeszcze zupełnie spokojne i na nic się tak prędko nie zaniesie.

— Bądź zdrów, bądź zdrów! — rzekł szybko Montanelli — i usiadł do pracy.

Gdy Artur wszedł do sali, w której studenci zwykli byli odbywać swoje nieliczne zgromadzenia, pierwszą osobą, którą ujrzał, była jego dawna towarzyszka zabawy, córka doktora Warren. Siedziała we framudze okna i ze skupioną uwagą słuchała opowiadania jednego z „wtajemniczonych“, wysokiego, młodego Lombardczyka, w wytartym surducie. W paru ostatnich miesiącach zmieniła się i rozwinęła ogromnie. Wyglądała już prawie na dorosłą pannę, chociaż grube, czarne warkocze no iła jeszcze spuszczone po dziecinnemu na plecy. Ubrana była zupełnie czarno; nawet na głowie miała czarny welon, może dla ochrony przed zimnem i przeciągami w sali. Na piersiach jej widniała mała gałązka cyprysu, symbol Młodych Włoch. Lombardczyk opisywał jej barwnie i namiętnie nędzę kalabryjskich chłopów. Siedziała milcząca, z głową opartą na ręce, z oczyma spuszczonemi w dół. Artur wi przyszło na myśl, że wygląda, jak melancholiczny symbol wolności, bolejącej nad upadkiem republiki. Jego bratowa Julia byłaby, co prawda, widziała w niej tylko wyrośniętego nad miarę podlotka o bladej cerze, nieregularnym nosie i w zanadto krótkiej sukience.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tow. Daszyńskiego, wzywającego do masowego przystąpienia do organizacyi kolejowej, wysłuchano ze skupieniem i uchwalono rezolucyę, zapowiadającą dalsze walki o polepszenie kolejarskiej doli.

Łamanie ugody strejkowej. Budowniczy Podhorodecki we L w o w i e zaprowadził z nowym rokiem na swoich budowach system płacenia od godziny i redukuje płace stosownie do mniejszej liczby godzin pracy nie od pierwotnego zarobku dziennego, płaconego w lecie, lecz od minimum płacy. W ten sposób są robotnicy podwójnie krzywdzeni, gdyż odrazu tracą nietylko godziny, ale także i to, co brali dotychczas ponad minimum. Postępowanie to p. Podhorodeckiego sprzeciwia się ugodzie strejkowej, zawartej dnia 1 sierpnia 1905, podpisanej obopólnie przez przedsiębiorców i robotników w obecności władzy przemysłowej. P. Podhorodecki szerzy jakby umyślnie znów niezadowolenie wśród robotników, może dlatego, aby znów, pod pretekstem groźby strejku, uzyskać lepsze kontrakty.

W sprawie tej odbyło się dnia 1 b. m. poufne zebranie robotników budowlanych, na którem zaprotestowano przeciw temu nowemu łamaniu ugody i postanowiono wdrożyć jak najenergiczniejsze kroki, aby zapobiedz samowoli niektórych przedsiębiorców.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że towarzysze murarscy, zatrudnieni na budowie Podhorodeckiego przy ul. Stryjskiej, zaniechali pracy w liczbie dwudziestu kilku, z powodów, któreśmy powyżej pr ytoczyli.

Robotnicy uskarżają się też na brutalne postępowanie podmajstrzego Przyszlaka. Człowiek ten zachowuje się wobec robotników w sposób wprost bezwstydny. Na jedną z robotnic, która niosąc wapno, usiadła na chwilę ze zmęczenia, wylał Przyszlak swoje ekskrementa. Gdyby to gdzieindziej się wydarzyło, zlynchowanoby takie bydlę na miejscu.

KRONIKA.

Z Uniwersytetu ludowego. Pierwszy wieczór muzyczny, urządzony przez oddział krakowski Uniwersytetu ludowego w niedzielę dnia 14 b. m., zadowolił publiczność, zapełniającą salę Muzeum techniczno-przemysłowego, pod każdym względem. Orkiestra mandolinistów pod batutą p. Senowskiego odegrała prześlicznie kilka utworów, między innymi kompozycye kierownika; chór amatorski odśpiewał nader pięknie kilka pieśni i musiał sięgnąć do swego repertuaru, ażeby życzeniu publiczności zadość uczynić; śliczne deklamacye panów X. i Y. zakończyły ten piękny wieczór muzyczny. Publiczność oklaskiwała gorąco wszystkie punkty programu.

Wieczorem tym zainaugurował zarząd Uniwersytetu ludowego cały szereg dalszych wieczorków muzycznych, których konieczna potrzeba okazała się dla tych warstw publibzności, które z koncertów, urządzanych za wygórowanym wstępem, nie mogą korzystać. Niskim wstępem umożliwia Uniwersytet ludowy najszerszym warstwom uczęszczanie na tego rodzaju koncerty.

Na rzecz ofiar pogromów rosyjskich. Otrzymujemy następujący komunikat: Na rzecz ofiar pogromów rosyjskich odbędzie się w Krakowie w sali „Sokoła" dnia 26 bm. koncert symfoniczny, w którym wezmą udział p. Ignacy Friedmann, światowej sławy artysta i pełna filharmoniczna orkiestra „Harmonii krakowskiej" pod osobistym kierunkiem p. dyrektora Jana Górskiego.

Czysty dochód przeznaczony jest na wsparcie tych ofiar, które przebywają obecnie w Krakowie i które z powodu braku funduszów nie mogą pójść w świat za chlebem. Kto waha się choćby chwilę, czy przyczynić się do powodzenia tego koncertu, niechaj zaglądnie do baraku przy ulicy Skawińskiej, gdzie przeszło 80 rodzin w ostatniej nędzy czeka wsparcia jak zbawienia, bo fundusze gminne i inne źródła pomocy już się wyczerpały.

Z drugiej strony artyści biorący udział w koncercie, program wieczoru, oraz ustalona już sława naszej harmonii, która się odrodziła pod kierownictwem p. Górskiego tak, że w zdumienie wprawia tych, co jej w ostatnich czasach nie słyszeli, powinny być dostateczną rękojmią powodzenia koncertu.

„Nowe Życie". W Warszawie ukazał się dn. 14 stycznia Nr. 4 „Nowego Życia", które od tej chwili będzie wychodziło regularnie co tydzień. W Krakowie można nabywać w Biurze dzienników p. Hopcasa i Salamonowej.

Stanowisko wszechpolskich nauczycieli lwowskich wobec reszty nauczycielstwa galicyjskiego. Od grona polskich nauczycieli ludowych z zachodnich kresów Galicyi otrzymujemy następujące pismo:

Nauczyciele ludowi, specyalnie galicyjscy, są są rzeczywiście bardzo nieszczęśliwym stanem. To czego już dawno dokonali robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, profesorowie i nauczyciele innych krajów koronnych, tego nauczycielstwo galicyjskie jeszcze nie uskuteczniło i zdaje się i w przyszłości nie będzie mogło uskutecznić.

Celem wywalczenia sobie lepszych płac i praw stanu nauczycielskiego, konieczną jest organizacya zawodowa. Profesorowie szkół wyższych zorganizowali się też na zjeździe w Bernie w związek obejmujący profesorów całego państwa bez względu na narodowość. Prezesem jest Niemiec, jednym z wiceprezesów Czech, drugim zaś wiceprezesem Rolak dr Twardowski ze Lwowa,

Gdy szło o polepszenie płac nauczycielskich w Czechach, w Morawii, na Śląsku i na Bukowinie, nauczyciele różnych narodowości działali solidarnie.

Obecnie więc nauczycielstwo galicyjskie zebrane na zjeździe w Krakowie uchwaliło organizacyę krajową i organizacye powiatowe, do których by należeli nauczyciele zarówno polscy jak i ruscy.

Organizacya ta jeszcze nie wyszła z dziedziny projektu, a już się znaleźli nieprzychylni pragnący rozbić całą sprawę.

Tymi wrogami swych kolegów są nauczyciele lwowscy, stojący pod komendą partyi wszechpolskiej.

Nauczycielstwo lwowskie znajduje się w warunkach wyjątkowych.

Dzięki życzliwości i szczodrobliwości lwowskiej Rady miejskiej, uzyskało już bardzo wydatne, jakkolwiek jeszcze nie licząc się do emerytury, polepszenia płac i dodatków na mieszkanie.

Dlatego toż pedagogom lwowskim na regulacyi płac widocznie nie bardzo zależy. Przyjechali też niektórzy z nich na zjazd do Krakowa z widocznym zamiarem czynienia obstrukcyi, a gdy im się to nie udało, pragnęliby teraz, jak to świadczy umieszczony w „Słowie Polskiem" artykuł z 5 stycznia b. r. udaremnić już w zarodzie plan organizacyi powiatowych i krajowej przez poróżnienie Polaków z Rusinami.

Wzywają więc całe nauczycielstwo polskie, aby zamiast zorganizowania się razem z nauczycielstwem ruskiem, celem wywalczenia sobie lepszych płac i praw, zszeregowało się pod sztandarem wszechpolskim, a to zarówno w interesie narodowym jak i śmiałej a skutecznej (?) walki o byt i prawa stanu nauczycielskiego".

Jak gdyby nauczycielstwo ruskie nie miało tychże samych postulatów pod względem praw i płac co i polskie i jak gdyby siła spoczywała nie w solidarności całego nauczycielstwa, lecz w rozbiciu i powaśnieniu.

Pragną również, jak to widać z całego artykułu, lwowscy menerzy popchnąć nauczycielstwo polskie na tory walki wszechpolskiej z Rusinami.

Ze wspomnianego artykułu można łatwo wywnioskować jaka będzie przyszła taktyka nauczycielstwa lwowskiego, któremu jako już cieszącemu się lepszym bytem na regulacyi płac nie wiele widać zależy.

Oto na projektowany wiec przybędą w większej liczbie, aby pod pokrywką pięknie brzmiących frazesów nie dopuścić do organizacyi. Gdyby zaś zaczęły się tworzyć we wschodniej Galicyi organizacye powiatowe, będą je rozbijać zapomocą zapowiedzianych organizacyi wszechpolskich (może zapomocą kółek urzędowego Towarzystwa Pedagogicznego i wzywać nauczycieli polskich do walki z ruskimi kolegami.

Nieszczęśliwym jest rzeczywiście stan nauczycielski w Galicyi, pośród którego po 34-letnich smutnych doświadczeniach, spowodowanych brakiem organizacyi znaleźli się jeszcze tacy wrogowie sprawy całego zawodu.

Aresztowanie fałszerza dokumentów. Piszą nam ze Lwowa: We wtorek 16 b. m. aresztowała policya dyurnistę galicyjskiej Kasy oszczędności, niejakiego Janusza Zaprzańca Wronieckiego. Przyczyna aresztowania było sfałszowanie dokumentów. Okazało się przytem, że rzekomy Wroniecki jest identyczny z owym auskultantem sądu krakowskiego, który podrobił sobie świadectwa i dyplom szlachecki. Sprawa ta była głośną przed kilku laty. Oszust, po odsiedzeniu kary wypłynął na widownię we Lwowie, gdzie przed rokiem uzyskał na podstawie listu polecającego (zdaje się sfałszowanego) pewnego arystokraty galicyjskiego posadę dyurnisty w Kasie oszczędności. Mania fałszowania dokumentów zaprowadziła nieszczęśliwego człowieka znów do więzienia.

Defraudacye w magistracie lwowskim. Przed paru miesiącami wykryto w biurze egzekucyjnem magistratu lwowskiego pewne nieprawidłowości w urzędowaniu jakiegoś funkcyonaryusza i brak pieniędzy. Nieznany sprawca pobierał od stron pieniądze, których nie oddawał kasie, a akta przytrzymywał u siebie jako jeszcze nie załatwione. Winę przypisywano wówczas urzędnikowi manipulacyjnemu p. S., który w czasie wykrycia nieprawidłowości leżał na łożu śmiertelnem. Jednego z szefów oddziału egzekucyjnego przeniesiono do innego biura za karę, że niedopilnował podwładnego, poszlakowany p. S. umarł i sprawa ucichła, aż dopiero onegdaj pojawiła się w pismach wiadomość, że w miejskiem biurze egzekucyjnem popełniono sprzeniewierzenie na kwotę około 2000 kor.

„Kuryer lwowski" dowiaduje się, że kwotę sprzeniewierzoną w biurze egzekucyjnem pokryć ma p. Lorenz, jeden z przełożonych tego funkcyonaryusza, który dopuścił się tej defraudacyi. Dawniej wykryto sprzeniewierzenie 1.600 kor. i sprawę zatuszowano, obecnie znowu okazał się brak kwoty 400 kor. Teraz już sprzeniewierzenie dostało się do wiadomości publicznej.

Fiasko syonistów. Piszą nam ze L w o w a: Na wtorek wieczór zwołali syoniści tutejsi cztery zgromadzenia ludowe; w lokalach przy ul. Objazd, przy ul. Rzeźnickiej, przy ul. Kościuszki i przy ul. Krótkiej. Przebieg wszystkich tych zgromadzeń był „żałosny".

W lokalach przy ul. Objazd wypełnili już o godzinie wpół do ósmej socyalni demokraci szczelnie salę. Syonistów przyszło zaledwie kilku. Przez całą godzinę czekali zebrani na rozpoczęcie zgromadzenia, ale nadaremnie. Zwołujący zgromadzenie dr Reich i dr Zipper nie zjawili się wcale. Dr Reich zajechał wprawdzie doróżką przed lokal, ale dowiedziawszy się, że w sali jest większość socyalistów odjechał, zostawiwszy kilku swoich przyjaciół na pastwę drwin zgromadzonych. Dr Zipper, drugi zwołujący, nie raczył nawet wcale przyjść. O godzinie wpół do dziewiątej oświadczył komisarz policyjny, że nie będzie dłużej czekał, Tow. R o t h wstąpił na krzesło i zawołał: Towarzysze: Syoniści zwołali nas tu, a sami stchórzyli (Hańba!) Wobec tego zaprotestujmy w krótkiej drodze przeciw kuryom żydowskim. Precz z kuryami! Niech żyje powszechne i równe prawo wyborcze! Słowa te przyjęli zebrani burzliwymi oklaskami. Komisarz policyi oświadczył, że nie pozwoli na żadne mowy- gdyż zgromadzenia nie zna i wezwał zebranych do opuszczenia lokalu. Wezwaniu uczyniono zadość i wyruszono na ulicę Rzeźnicką, gdzie odbywało się drugie „zgromadzenie".

Było to dziwne zgromadzenie. W małym pokoiku zebrało się się razem nie więcej, jak 20 osób; parę młokosów i parę panienek. Przed tem nielicznem audytoryum roztaczał jak paw swoje pióra, dr Z i p p e r, zapomniawszy widocznie, że miał zagaić zgromadzenie przy ul. Objazd. Pan Zipper mówił zaledwie dziesięć minut, gdy na salę wpadł jakiś zadyszany syonista i zawołał: socyaliści idą tu z ulicy Objazd!

Słowa te wywołały popłoch. Dr Zipper przerwał swą mowę, kazał uchwalić rezolucyę w sprawie kuryi zamknął „zgromadzenie". Nie zapomniano oczywiście wysłać telegram do Gautscha z zawiadomieniem, że kilkutysięczne zgromadzenie żydów uchwaliło domagać się kuryi żydowskiej. Telegram wysłano po godzinie 10 wieczór, widocznie w tym celu, aby depeszę doręczono Gautschowi o północy, kiedy już będzie w łóżku...

Gdy towarzysze nasi przyszli na ulicę Rzeźnicką, nie było już śladu syonistów. Wobec tego udali się wszyscy na ulicę Kościuszki. Tu odbywało się zgromadzenie (nieliczne) w lokalu stowarzyszenia „Ognisko". Mówił p. Stand. Gdy socyalni demokraci przyszli, niechcieli ich akademicy żydowscy wpuścić. Pod naporem napływającej masy ludzi kordon syoński przełamał się: robotnicy weszli na salę. Komisarz policyi, korzystając ze zgiełku, rozwiązał zgromadzenie. Do głosowania nad rezolucyami nie przyszło wcale. Towarzysze nasi odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem rozeszli się spokojnie do domów.

Czwarte „zgromadzenie" zwołane było do bóżnicy przy ul. Królowej na Gródeckiem. W oznaczonym czasie przyszło, jak codzień kilkunastu pobożnych żydów, aby odprawić swoje modlitwy i porozmawiać o wypadkach dnia, Jeżeli modlitwy te nazwą pp. syoniści „zgromadzeniem", wówczas zgromadzenie to udało się tak, jak wszystkie inne: „świetnie". Sukcesu nie zazdrościmy im.

Kradzieże w fabryce w Winnikach. Stosownie do żądania robotników uchwalił lwowski sąd krajowy wypuścić z więzienia śledczego werkmistrzów Majewskiego, Boczkę i Wilczyńskiego. Śledztwo zwróciło się przeciw suspendowanemu urzędnikowi Czerwińskiemu, a podczas przesłuchania przychodzi między nim a słuchanymi jako świadkowie robotnikami do gwałtownych scen. Opowiadają, że werkmistrz Bukowski przyznał się do winy. Położenie znacznie się poprawiło, robotnicy się uspokoili i mimo pewnych agitacyj nie myślą o strejku.

Precz z bronią u żołnierzy poza służbą! Dnia 3 b. m. po południu wsiadło do pociągu osobowego, który jechał z Krakowa do Nowego Sacza, na stacyi Chabówka czterech podchmielonych żołnierzy, 2 z 60 p. p. i 2 z 20 p. p. W czasie jazdy rozpoczęli oni sprzeczkę między sobą, a potem krwawą bójkę na bagnety. Na alarm pasażerów, jadących w tym samym wozie, wstrzymano pociąg w otwartem polu. Gdy konduktor i kierownik pociągu weszli do wozu i chcieli uspokoić roznamiętnionych bitników, oni rzucili się na nich, kierownikowi złamali dwa żebra i przebili piersi bagnetem i konduktora pchnięto także bagnetem. Dopiero przy pomocy maszynisty i palacza, którzy przybyli z żelaznemi łopatami uratowano konduktorów od zabicia i usunięto podróżnych do innego wozu. Pociąg przyprowadził do N. Sącza jadący równocześnie rewident kolejowy. Obaj ranni leżą w spitalu tutejszym. Zuchwałych żołnierzy zaaresztowała patrol na przystanku pod N. Sączem.

Przygody p. Grossmanna. Z Bolechowa donoszą do „Jüd. Arb. Zeit.": Zawitał do nas po raz pierwszy agitator separatystyczny i zaczął prowadzić swą krecią robotę przeciw naszej partyi. Udało mu się to z początku, gdyż ukrywał się z swym separatyzmem. Wkrótce jednak podczas odczytu wyszło szydło szowinistyczne z sieczką pustych frazesów przepełnionego worka. Daliśmy mu maleńki „wink", aby się czemprędzej ulotnił, w przeciwnym bowiem razie postąpimy z nim jak z strejkbrecherem.

Stosunki w fabryce stolarskiej Serglera w Jaśle. Piszą nam z Jasła: Dnia 11 bm. odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich, zatrudnionych w fabryce Serglera. Kilku mowców przedstawiło stosunki panujące w tej fabryce. Robotnicy pracują tam na akord i o piątej godz. rano muszą już biedz do pracy. Za 5-cio minutowe spóźnienie odtrącają im zarobek za kwandrans, za 10-cio minutowe spóźnienie tracą zarobek za pół godziny. Płaca ich jest niezwykle licha, zarabiają od 2 do 2.40 kor. dziennie. Przy wypłacie, która się odbywa o godz. 8 do 9 wieczór, robotnicy nie otrzymują nigdy całkowitego zarobku, gdyż zawsze im strącają z najrozmaitszych powodów. Traktowanie robotników również wiele pozostawia do życzenia.

Zgromadzenie wybrało trzech delegatów pośród robotników drzewnych, którzy dyrektorowi fabryki p. Kuszajowi przedstawili żądania robotników. Dyrektor przyjął delegacyę życzliwie, przyrzekł pewnym żądaniom natychmiast zadość uczynić, inne zaś rozpatrzyć wspólnie z delegatami.

Tarnopolska „filantropia". Z Tarnopola donoszą nam: P. Siłka, inspektor miejskiej policyi, znany towarzyszom naszym z rozbijania organizacyj socyalistycznych, a także i ze swych zapędów chuligańskich, zapragnął przed paru laty szerokiej popularności i wawrzynów na polu dobroczynności. — W tym celu posługiwał się lojalnością p. Łuczakowskiej, żony zmarłego burmistrza, pod której firmą założył Siłka herbaciarnię. Z początku płynęły zewsząd hojne datki. Aby się przypodobać p. „komisarzowi" dawali sklepikarze tuziny naczyń, blacharze samowary, kramarze cukier i herbatę i t. d. Kto miał jakąś „nieprzyjemną" sprawę, ten w drodze „ugody" składał obole w ręce p. Siłki — na rzecz herbaciarni naturalnie. I pili tedy najbiedniejsi z biednych herbatę, pili i pili, aż umarł burmistrz, a kiedy po jego śmierci żona jego p. Łuczakowska wyjechała, pozostał Siłka sam jeden na placu, i gospodarował tak „dobroczynnie", że herbaciarnia prowadzić zaczęła suchotniczy żywot a niedługo potem zasnęła cicho i spokojnie, nie pozostawiwszy po sobie śladu dawnego istnienia.

Od tego czasu p. Siłka już sam tylko pije herbatę, a biedni musieli się odzwyczaić od tego brzydkiego nałogu, nikomu jednak nie przyszło na myśl zapytać p. Siłki, co się stało z tymi funduszami, naczyniami,samowarami i pakami cukru i herbaty?!...

Ot zimno teraz, mróz silny, opał drogi, chciałby więc człowiek zagrzać się tanią herbatą, a nie wątpi chyba Siłka, że jest w Tarnopolu takich dużo, którzy i na herbatę nie mają. Sądzimy zatem, że mamy najzupełniejsze prawo zapytać tego „filantropa" z herbaciarni tarnopolskiej, co się stało zmajątkiem tej instytucyi?!...

W gruncie rzeczy nie jesteśmy bardzo ciekawi, bo znając stosunki miejscowe, domyślamy się, co w Tarnopolu mogło się stać z tym funduszem, ale dla formy tylko chcielibyśmy, aby i szersza publiczność, nietylko p. Siłka, coś o tem wiedziała.

No, i cóż pan nato, panie Siłka?...

Opór bierny lekarzy. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że lekarze gminni w Austryi Dolnej zapowiedzieli z dniem 1 lutego b. r. rozpoczęcie biernego oporu, jeżeli ich płace do tej pory nie zostaną polepszone. W rozesłanym okólniku komitet lekarzy między innemi wskazuje na fakt, że kraj płaci im za szczepienie po 20 h od jednego dziecka, podczas gdy weterynarze pobierają za szczepienie bydła po 80 h od sztuki. Okólnik kończy się zapowiedzią, że lekarze odmówią dalszej służby za płacę, która nie odpowiada godności stanu lekarskiego.

Znęcanie się nad żołnierzami, przechodzące zwykłą miarę nadużyć, jakie dzieją się we wszystkich państwach, opierających się na militaryźmie, a mimo to, lub właśnie dlatego, traktujących żołnieży, jak żywe mięso, żadnej prawie nie przedstawiejące wartości — opisuje „l'Humanite". Działo się to w Saint-Etienne we Francyi. Jeden z żołnierzy skutkiem wypadku złamał na manewrach nogę tak nieszczęśliwie, że stał się nieuleczalnym kaleką. Skutkiem tego miano odesłać go do domu, przyznawszy mu pensyę roczną 300 fr. Ponieważ poszkodowany zaprotestował przeciw tej sumie jako niewystarczającej na życie, oburzone za to zuchwalstwo władze, postanowiły odebrać mu i to odszkodowanie i wyrzucić go jak niepotrzebny sprzęt na ulicę. Ponieważ jednak ze względu na honor armii nie mógł doznać tej zniewagi mundur żołnierski, nakazano zedrzeć go z pokrzywdzonego, który z powodu swego kalectwa stał się nagle delikwentem. Przyniesiono mu cywilny garnitur, kupiony na tandecie za 12 fr., a kiedy żołnierz nie chciał rozebrać się dobrowolnie, polecono zedrzeć mundur gwałtem. Na trzykrotne wezwanie nie znalazł się nikt w całej kompanii, mimo coraz groźniejszej postawy przełożonych, ktoby zechciał użyć przemocy względem okaleczałego towarzysza. Uczynił to jakiś drab zawołany z ulicy przy pomocy adjutanta, który służbistość swoją posunał tak daleko, że groził poszarpaniem w kawałki odzienia tego nieszczęśliwego, który wkońcu siłą wyrzucony został na bruk. Skarga, wniesiona w tej sprawie do władz, od kilku już tygodni pozostaje bez odpowiedzi. „L'Humanite" kończy bardzo słuszną uwagą: „Podczas kiedy tyle patetycznych tyrad wygłasza się przeciw antymilitarnej propagandzie, ze względów „patryotycznych" dobrzeby było zwrócić uwagę, że władze, które praktykują lub tolerują znęcanie się nad żołnierzami, budzą więcej nienawiści przeciw militaryzmowi, niż wszystkie agitacye rewolucyjne razem".

Ciekawe daty statystyczne podaje „Vorwarts" w sprawie znęcania się przełożonych wojskowych nad szeregowcami w państwie niemieckiem. W ciągu 1905 r. karanych więzieniem oficerów i podoficerów było 169 na czas 41 lat, 2 miesięcy i 19 dni. Zważywszy, że tylko bardzo już jaskrawe nadużycia wzburzające opinię publiczną są pociągane do odpowiedzialności; zważywszy

dalej, że wymiar kary bywa zwykle bardzo niski, czego przykładem może być wyrok na jednego z podoficerów, który dostał tylko 43 dni za udowodnione nadużycia w 174 wypadkach; cyfry te świadczą na jakie prześladowania narażeni są obywatele, którzy stanewią potęgę i fundament współczesnego militarnego państwa.

Inne cyfry dają bardzo ciekawe świadectwo, które z państw Związku niemieckiego, przoduje zdziczeniem władz, w stosunku do podwładnych.

W ostatnich trzech miesiącach ogólnie zasądzonych za znęcanie się nad żołnierzami oficerów było 30. Z tych przypada na Prusy 22, na Bawaryę 4 i na Saksonię 4.

Owacya dla prof. Bujwida. We środę spotkała prof. Bujwida na wykładzie jego o hygienie głośna owacya ze strony jego słuchaczów oraz wielkiej liczby studentów medycyny. Jeden ze słuchaczy nazwiskiem Friediker przemówił do profesora, podnosząc jego zasługi wobec młodzieży oraz prace naukowe i społeczne. Zebrana młodzież wyraziła prof. Bujwidowi swoje uznanie oklaskami.

Prof. Bujwid podziękował za te dowody uznania i zaznaczył, że atak dotknął go ze strony tych, którzy mu byli najbliżsi. Uznanie młodzieży dodaje mu jednak otuchy w jego pracy.

Demonstracya w teatrze. Z Budapesztu donoszą, że pomocniczy personal techniczny król. teatru, który wskutek różnic co do płacy, od kilku dni strejkuje, demonstrował wczoraj podczas przedstawienia. 150 członków zebrało się w widowni i obrzucili rozmaitymi przedmiotami scenę i widownię. Policya dokonała kilku aresztowań.

Smierć dyplomaty. W Berlinie zmarł onegdaj sekretarz stanu spraw zagranicznych bar. Richthoffen.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Wujaszek Jan“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek: „Terakoja“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo: „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi; „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: K. Giebułtowski.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: dr Gumplowicz: „Oderwanie się Norwegii od Szwecyi“.

Rewolucya w Rosyi.

Przed zebraniem się dumy.

Petersburg, 18 stycznia. (Pet. ag. tel.). Władze administracyjne są obecnie zajęte przygotowaniem ustaw, dotyczących wewnętrznego porządku w państwie z nową formą rady państwa i dumy. Ponieważ praca ta musi być jak najrychlej ukończoną, zwołaną została na 20 stycznia rada ministeryalna, która się odbędzie pod przewodnictwem cara.

Rewizya w Łodzi.

Łódź, 18 stycznia. Policya przeprowadziła wczoraj rewizye prawie we wszystkich bankach. Kilka osób aresztowano.

W duraki.

Petersburg, 18 stycznia. Gubernator mohylewski Klingenberg, bohater krożański, raniony niedawno przez rewolucyonistkę, został ze służby wydalony.

Rozruchy agrarne.

Odessą, 18 stycznia. W Besarabii wybuchła wielka rewolucya chłopska. Kierujący nią komitet postanowił wszystkie większe dobra podzielić między chłopów.

Kijów, 18 stycznia. W okolicy Humania wybuchły groźne rozruchy chłopskie. Tłumy palą zwłaszcza cukrownie i biorą do niewoli urzędników. Przeciwko nim wysłano z Kijowa kozaków.

Petersburg, 18 stycznia. Nadeszły tu wieści, że w okręgu Orgiejew zbuntowani chłopi palą wszystkie dwory.

Zabicie generała.

Penza, 17 stycznia. Komendant 78 p. p. **generał-porucznik Lisowski został na ulicy trzema strzałami rewolwerowymi zabity.** Zabójca zbiegł.

Fabryka bomb.

Samara, 17 stycznia. Skutkiem wybuchu wykryto tu fabrykę bomb.

Na kolei syberyjskiej.

Irkuck, 17 stycznia. Ruch kolejowy jeszcze nie jest uregulowany. Pociągi pospieszne nie kursują. Liczbę pociągów wojskowych ograniczono do trzech dziennie.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg, 17 stycznia. Z Tyflisu donoszą: Duchowieństwo gruzińskie oświadczyło się za niezawisłością i samodzielnością kościoła gruzińskiego i postanowiło zerwać wszelkie stosunki ze synodem. — Pet. ag. tel. donosi, że na miejscu decydującem w Petersburgu nie wa jeszcze oficyalnej wiadomości o tem.

Berlin, 18 stycznia. Doniesienia z Odessy potwierdzają, że sytuacya na Kaukazie jest bardzo poważna. W Gruzyi ogłoszono rząd prowizoryczny.

Berlin, 18 stycznia. **Donoszą tu z Odessy, że w celu stłumienia rewolucyi na Kaukazie, wysyłają wojska z Odessy. Nadto odpłynęły na wybrzeża Kaukazu dwa pancerniki z Sebastopola.**

Nowy prezydent Francyi.

Przed wyborem prezydenta.

Paryż, 17 stycznia. Doumer oświadczył pewnemu dziennikarzowi: »Bitwa trwa dalej i obowiązkiem jest wytrwać, zwłaszcza, że szanse są niezłe.

Paryż, 17 stycznia. Na początku posiedzenia senatu wiceprezydent senatu Dupuy podał rezultat wczorajszego próbnego głosowania na prezydenta republiki i powiedział do Fallieresa: »Sądzę, panie prezydencie, że już teraz mogę w panu powitać wybrańca kongresu«. Fallieres odpowiedział: »Zgromadzenie narodowe rozstrzygnie. Co do mnie, będzie to zaszczytem, że zostałem wybrany przez republikanów senatu i Izby, aby wysoko trzymać sztandar republiki«.

Paryż, 17 stycznia. Dzienniki radykalne wyrażają przekonanie, że Fallieres już przy pierwszem głosowaniu otrzyma absolutną większość, tj. około 440 głosów, a Doumer w najlepszym razie otrzyma 380 głosów. Zwolennicy Doumera żalą się, że przy wczorajszem próbnem głosowaniu nie przestrzegano tajności wyborów, bo kartki wyborcze zwolenników Fallieresa były inne od kartek zwolenników Doumera.

Wersal, 17 stycznia. W mieście od rana żywy ruch w pałacu czynione są ostatnie przygotowania do kongresu. Wszystkie wejścia do sali są strzeżone. Pierwsi członkowie kongresu przybyli o godz. 10 rano. Wszystkie grupy odbędą o godz. 1 w południe specyalne posiedzenie. Doumer, który przybył do pałacu o godz. 11 był w dobrem usposobieniu i spożył śniadanie z kilku przyjaciołami osobistymi. Falierres spożył śniadanie w swem biurze. Członkowie lewicy sądzą, że Falierres otrzyma najmniej 435 lub 440 głosów.

Wybór.

Wersal, 18 stycznia. Po godzinie 12 po południu zaczęły się galerye zapełniać i wkrótce były gęsto obsadzone. Przybyło także wiele pań. Punktualnie o godzinie 1 objął prezydyum Falliéres, powitany przez lewicę i centrum żywymi oklaskami. Falliéres odczytał dekret, zwołujący zgromadzenie narodowe, poczem wśród ogólnego napręźenia przystąpiono do głosowania.

Oddawanie głosów przez wybitne osobistości dawało powód do rozmaitych manifestacyj. Brissona, Combesa i Ranca witano oklaskami, do których wmieszały się protesty z centrum. Także przy pojawieniu się Ribota dały się słyszeć oklaski. Doumer oddał swój głos wśród oklasków prawicy, a także w centrum, podczas gdy znaczna część lewicy zachowywała się burzliwie i niespokojnie. Gdy Falliéres oddawał swój głos, odezwały się oklaski na lewicy.

O godzinie 3½ skończono oddawać głosy, poczem ogłoszono wynik wyborów. Brało udział w głosowaniu 850 członków kongresu, absolutna większość wynosiła zatem 426.

Wybrany został prezydentem republiki Falliéres 449 głosami, Doumer otrzymał **371**, 28 głosów było rozstrzelonych, 1 kartka próżna.

Po ogłoszeniu wyniku senatorowie i deputowani wznieśli głośne okrzyki: Niech żyje Falliéres! Niech żyje republika!

Falliéres został wybrany prezydentem na 7 lat, począwszy od 18 lutego b. r., w którym to dniu gaśnie mandat Loubeta. — Posiedzenie zamknięto wśród żywych demonstracyj i owacyj dla nowego prezydenta.

Po wyborze.

Wersal, 18 stycznia. Wiceprezydent senatu Dubost wręczył Falliéres'owi protokół i wygłosił do niego mowę, w której zaznaczył, że kongres, podnosząc Falliéres'a na stanowisko prezydenta republiki, liczył się z życzeniem republikańskiej Francyi, by na czele państwa stał oddany wierny sługa konstytucyi i ustaw, któryby mógł rozstrzygać o wszystkich politycznych i socyalnych konieczności ach i swemi radami wywierać pożyteczny wpływ na bieg rządów.

Następnie prezydent ministrów Rouvier złożył imieniem rządu Falliéres'owi życzenia i wyraził pragnienie, aby jego rządy były okresem pracy, postępu i pokoju.

W odpowiedzi Falliéres wyraził wdzięczność za wybór i oświadczył, że będzie konstytucyi co do litery przestrzegał i będzie się starał w pełni usprawiedliwić zaufanie kongresu. Za wzór stużyć mu będzie Loubet, który dał tyle dowodów męstwa, mądrości, patryotyzmu i bezinteresowności.

Mowę Falliéres'a przyjęto oklaskami. Trzy te mowy wygłoszono w apartamentach Falliéres'a w obecności licznych członków kongresu. O godzinie 4 m. 45 po południu, nowo wybrany prezydent wraz z towarzyszącymi mu przyjaciółmi i znajomymi udał się na dworzec. Publiczność zgotowała mu tam owacyę.

W Paryżu.

Paryż, 18 stycznia. Wiadomość o wyborze ogłosiły dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach. Ludność przyjęła ją z wielkim spokojem. Tylko na dworcu Inwalidów, gdy Falliéres, prezydent ministrów Rouvier i minister spraw wewnętrznych Doubief przybyli specyalnym pociągiem z Wersalu, urządził tysiączny tłum owacyę. Gdy Falliéres wychodził z dworca, część zebranych wznosiła okrzyki na jego cześć i republiki, głośno jednak brzmiały też okrzyki: „Niech żyje armia, niech żyje Doumer“ — Falliéres udał się następnie do pałacu elizejskiego do Loubeta.

Paryż, 18 stycznia. Pociąg, którym jechał Falliéres, przybył tu z Wersalu o godzinie 5·20. Falliéres, Rouvier i Dubost wsiedli do powozu i udali się do pałacu elizejskiego. Publiczność zebrana po drodze wznosiła okrzyki na cześć Falliéres'a. O godz. 5 m. 50 opuścił Falliéres pałac elizejski i powrócił w towarzystwie Rouviera do pałacu luksemburskiego, gdzie przyjmował ministrów, licznych senatorów i deputowanych, jakoteż osobistych przyjaciół.

Wizyta u Loubeta.

Paryż, 18 stycznia. Falliéres zabawił u Loubeta w pałacu elizejskim pół godziny. Loubet złożył życzenia nowo wybranemu prezydentowi, z którym od wielu lat łączą go węzły ścisłej przyjaźni. Następnie Falliéres złożył wizytę pani Loubet. Loubet będzie dzisiaj rewizytować Falliéres'a.

TELEGRAMY.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń, 17 stycznia. Najbliższe posiedzenie Izby posłów odbędzie się we wtorek **30 stycznia** o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1. Pierwsze czytanie ustawy o poborze rekruta. 2. Sprawozdanie komisyi w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. 3. Sprawozdanie komisyi w sprawie hodowli chmielu. 4. Sprawozdanie komisyi podatkowej o ulgach podatkowych w związku z uchwaloną przez sejm galicyjski ustawą o włościach rentowych.

Reforma Izby panów.

Wiedeń, 17 stycznia. Dzisiaj przed południem zebrali się w salonie prezydenta Izby panów delegaci wybrani przez trzy grupy Izby panów, którzy mają pertraktować z br. Gautschem w sprawie reformy Izby panów. Wśród delegatów z prawicy znajduje się także hr. Piniński. Delegaci odbędą po południu konferencyę z baronem Gautschem, aby dowiedzieć się od niego o zamiarach rządu w sprawie reformy Izby panów.

Wiedeń, 18 stycznia. Wczoraj popoł. odbyła się w prezydyum Rady ministerstwa konferencya, w której wzięli udział bar. Gautsch i bar. Byland-Reidt, oraz członkowie Izby panów: ks. Karol Auersperg, hr. Karol Bouguoy, br. Czedik, hr. Latour, hr. Meranu, hr. Piniński, Ernest Plener, hr. Fryderyk Schönbom, ks. Schönburg, hr. Franciszek Thun i hr. Oswald Thun. Prezydent ministrów przedstawił zamiary co do ewentualnej reformy Izby panów. Konferencyę uznano za ściśle poufna.

Przeciw sparlamentaryzowaniu rządu.

Praga, 18 stycznia. »Politik« występuje stanowczo przeciw rzekomemu projektowi parlamentaryzacyi gabinetu i pisze między innemi: Przed tygodniem osobistość zbliżona do naszej redakcyi zapytywała prezydenta gabinetu, dlaczego nie wykonał swego zamiaru parlamentaryzacyi gabinetu przed 28 listopada tj. przed zapowiedzią reformy wyborczej, wtedy bowiem był po temu dobry czas. Na to odpowiedział bar. Gautsch: »Panowie wstąpić mogą do gabinetu, kiedy im się tylko podoba«.

Zdaje się, że młodoczeskim przywódcom teraz właśnie się to podoba. Ale powody tego wstąpienia do gabinetu podają te same dzienniki w sposób jak najbardziej mglisty i niezrozumiały, tak, że niepodobna wiedzieć, czy i jakie postulaty czeskie zostałyby urzeczywistnione.

Rząd i młodoczesi w kwestyi wprowadzenia powszechnego prawa głosowania natrafili na trudności, które nie dadzą się ominąć. Dlatego wymyślają nowe projekty. Ale gra jest zanadto przejrzysta i zapewne do końca doprowadzić się nie da. Izba poselska bliską jest rozwiązania i większa część posłów straci zapewne swe mandaty. Pomiędzy tymi znajduje się większość młodoczechów, o których sam dr Pacak nie zechce twierdzić, że posiadają zaufanie wyborców. Powrócą oni z wyborów do parlamentu niemal zdziesiątkowani, i dziś już nawet przyznają, że klub młodoczeski wobec całej reprezentacyi narodu czeskiego będzie tylko mniejszością. W takim razie minister dr Pacak nie odpowiadałby właściwej konstelacyi na ławach czeskich.

Młodoczesi powiadają, że wszystkie ludowe stronnictwa czeskie połączą się w jeden klub. Ale według naszych informacyj agraryusze z góry zastrzegają się przeciw temu. Byłby to widok niepospolity: Reprezentant czeskiego wolnomyślnego i niezawisłego stronnictwa obok zatwardziałych centralistów i biurokratów. Jest to jednak nie do wiary, przynajmniej w tej formie, w jakiej się obecnie głosi.

O własność zamku królewskiego.

Praga, 18 stycznia. Na ostatniej sesyi sejmu poseł dr Stransky postawił wniosek o stwierdzenie prawnej własności zamku hradczyńskiego, który od 13 listopada 1866 w tabuli krajowej figuruje jako własność dworu. Wnioskodawca zaprzecza tej własności dworu, twierdząc, że jest to własność kraju. Wydział krajowy wobec licznych podań ze strony ciał autonomicznych na wczorajszem posiedzeniu kwestyą tą się zajmował i postanowił jednomyślnie prosić szereg wybitnych profesorów o odpowiedź na szereg pytań, celem stwierdzenia własności zamku.

Podrożenie węgla.

Bytom, 18 stycznia. Górno-śląska konwencya węglowa uchwaliła z dniem 1 kwietnia b. r. podwyższyć cenę tonny o 50 fenigów.

Za reformą wyborczą.

Hamburg, 18 stycznia. Na zwołane wczoraj na godz. 4 po południu przez partyę socyalno-demokratyczną ośm zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej przybyły tysiące uczestników. Wszystkie lokale zgromadzeń zapełniły się na długo przed godz. 4 i wiele osób nie znalazło już miejsca. Przywódcy socyalnej demokracyi w ostrych słowach wystąpili przeciw prawu wyborczemu. Mowy ich burzliwie oklaskiwano. Zgromadzenia miały spokojny przebieg.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 17 stycznia. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu konferencyi marokańskiej ks. Almadovar, któremu powierzono przewodnictwo, wygłosił mowę, podnosząc, że mocarstwa zgodne są w tem. że reformy w Marokku są potrzebne, a to na zasadzie utrzymania zwierzchniczej władzy sułtana, integralności kraju i równego traktowania wszystkich mocarstw na polu handlowem, t. j. zasadzie otwartych drzwi. Mówca wyraził przekonanie, że konferencya odniesie dobry skutek i zapewni pokój. Terminu następnego posiedzenia jeszcze nie oznaczono.

Algeciras, 17 stycznia. Po Almadovarze zabrał głos przedstawiciel Francyi Revoil, który przyłączył się do wywodów Almadovara. Takie samo stanowisko zajął delegat niemiecki. Następne posiedzenie konferencyi dzisiaj.

Algeciras, 18 stycznia. (Agencya Havasa). Dzień wczorajszy był poświęcony przygotowaniu rozmaitych projektów w sprawie stłumienia kontrabandy broni. Jeszcze nie wiadomo, kiedy projekty będą gotowe i czy dziś odbędzie się posiedzenie. Opinia delegatów jest tego rodzaju, że po konferencyi należy oczekiwać pomyślnego wyniku.

Wybory w Anglii.

Londyn, 17 stycznia. W ogłoszonej wczoraj mowie. wyraził Chamberlain sympatye dla dla pokon nego w walce wyborczej b. premiera Balfoura i wyraził przekonanie. że Balfour tylko przez krótki czas nie będzie zasiadał w Izbie gmin. Klęska jego nie jest osobistą. Mowca nie chce obniżać faktu, że partya w ostatnich kilku dniach poniosła wielką klęskę i powinna z niej wysnuć wnioski na przyszłość, podwajając energię. Zdaniem mowcy reakcya bardzo szybko nastąpi, a obecne niepowodzenie wcale go nie odstrasza od dalszej agitacyi. Był on z góry przekonany, će jego nowa polityka przy pierwszych wyborach nie odniesie zwycięstwa i był przygotowany na klęskę. Jeżeli Campbeł-Bannerman sądzi, że mowca zaniecha agitacyi za równem traktowaniem obcego handlu, to zapewnia Chamberlain, że dopóki żyć będzie, kontynuowa. będzie swą agitacyę.

Londyn, 17 stycznia. Dotychczas wybrano **164 liberałów**, w tem 24 posłów partyi robotniczej, oraz 52 unionistów. Liberali zyskali dołąd 65 mandatów, zaś partya robotnicza 21.

Londyn, 18 stycznia. Wynik wyborów do g. 10 wieczór był nast.: wybrano **141 liberałów, 24 kandydatów robotniczych, 56 unionistów, 49 nacyonalistów. Liberali zyskali dotąd 68 mandatów, robotnicy 20.** W West.-Birmingham został wybrany Chamberlain 7173 głosami przeciw kandydtawi liberalnemu (2094).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Chór robotniczy w Krakowie** odbywa codziennie próby, przygotowujące do występu Chóru w koncercie ludowym, który się odbędzie dnia 21 b. m. Zarząd uprasza wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które się odbywają w Związku stow. rob codziennie o godzinie 7½ wieczorem pod kierownictwem tow. W. Radeckiego.

× **W stowarzyszeniu pomocników handlowych w Krakowie,** przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie koleżeńskie. Wstęp 20 h.

× **Do ukraińskich robotników we Wiedniu.** Miejscowy komitet ukraińskiej artyi socyalno-demokratycznej urządza w niedzielę 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w restaucyi „Zur komischen Oper“ (IX. Maria-Theresienstrasse 13) **uroczyste zgromadzenie ku uczczeniu rocznicy wybuchu rewolucyi w Rosyi.** O przebiegu rewolucyi i jej znaczeniu dla robotniczego świata referować będzie tow. dr Jarosiewicz

× **Po raz pierwszy w Wiedniu!** — W niedzielę d. 21 stycznia o godz. wpół do 3 po południu w sali „Zur blauen Weintraube“, Wiedeń, V. Schlossgasse 5. odegrane zostanie „Za wolność“, dramat robotniczy w 5 aktach, osnuty na tle życia warszawskiego, napisany przez J. Zielińskiego.

List otwarty tow. dra Liebermanna przeciw separatystom.

Tow. dr. Herman Liebermann wydał list otwarty »Do robotników socyalno-demokratycznych w Przemyślu«, który brzmi, jak następuje:

Kilku młodych chłopaków, którzy dla tem łatwiejszego szerzenia między żydowskimi robotnikami haseł syonistycznych przezwali się żydowską partyą socyalno-demokratyczną, wystosowało do Was odezwę, omawiającą zajścia z powodu odczytu, który miał wygłosić dnia 31. grudnia z. r. jeden z akademików krakowskich.

Nie zajmowałbym się tą odezwą, gdyby owi chłopcy mieli odwagę ją podpisać imieniem i nazwiskiem lub gdyby przynajmniej byli podpisali nakładcę, jak to jest w całej Europie zwyczajem u ludzi przyzwoitych. Po nazwiskach bowiem poznalibyście, co za niedowarzone, drobniutkie i bałamutne jednostki się kryją pod szumną nazwą »komitetu żydowskiej partyi s. d.« i wówczas zgodzilibyście się ze mną, że jedyną odpowiedzią na chłopięce wybryki takich jednostek jest lekceważące milczenie. Ponieważ jednak usiłują w sposób bezimienny, tchórzliwy, pod firmą szerszemu ogółowi robotników nieznanego komitetu, rozpowszechnić swoje kłamstwa i chłopięce majaczenia między Wami, a w takich warunkach milczenie nasze stałoby się dla syonistów z żydowskiej »partyi« źródłem dalszych kłamstw i oszczerstw, przeto poczytuję za swój obowiązek zabrać głos, aby wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy.

Syoniści z »żydowskiej partyi s. d.« wzywają Was, byście walczyli z nimi razem »wspólnemi siłami o wspólne ideały« i apelują do nas, »abyśmy nie osłabiali sił naszych wzajemną walką«.

Takie są słowa, a oto jak wyglądają ich czyny: Dnia 1 maja 1905, kiedy proletaryat całego świata w największem skupieniu ducha — jak co roku — obchodził święto socyalizmu i braterstwa, młodzieniaszkowie z żydowskiej »partyi« rozdzielali na naszem zgromadzeniu odezwy, w których zapomocą kłamstw starano się zohydzić w opinii publicznej polską partyę soc. dem. tak nikczemnie, jak tego nie uczynił dotąd może żaden nasz wróg. I chcieli tym sposobem zbezcześcić ukochane przez nas wszystkich święto robotnicze — oni, którzy twierdzili o sobie, że są socyalistami.

Kiedy przed niedawnym czasem nasi bracia we Lwowie zwołali publiczne zgromadzenie ludowe, ci sami panowie z żydowskiej »partyi« soc. dem. rykami i krzykami nie dopuścili naszych mężów zaufania do głosu, a tow. Mikołaja Hankiewicza, cieszącego się zaufaniem i gorącą sympatyą całego proletaryatu w kraju, nazwali »szpiclem policyjnym« za to, że przeciw rozbijaniu zgromadzenia protestował. Uczynili to ci sami panowie, którzy swoje odezwy kończą okrzykiem na cześć solidarności robotniczej.

A dnia 31. grudnia z. r., kiedy się zjawiliście u wejścia do sali Narodnego Domu, zaopatrzeni w bilety uczciwie nabyte, młodzi akademicy, niedawno ze szkół wyszli, usiłowali Was, towarzysze chrześcijańscy i żydowscy z polskiej partyi soc. dem., Was, mających w swojem gronie mężów osiwiałych w pracy i ciężkich walkach, pełnych cierpień i poświęceń, obryzgać oszczerstwem, że sfałszowaliście bilety wstępu i dopuściliście się oszustwa. Było Was jednak tylu, że zarzut oszustwa, w przytomności obcych ludzi w twarz Wam rzucony, i chłopcom obok drzwi gromadnie zebranym wydawać się musiał wymysłem szalonym, nikczemnym. Otworzono więc drzwi, które na chwilę przed Wami zamknięto, ale po to, by w sali obryzgać Was nową obelgą. Wyrostki, mieniący się komitetem żydowskiej »partyi« nazwali Was »chuliganami i czarną sotnią«, na co dotąd zdobyć się nie mógł nawet najzaciętszy i najpodlejszy Wasz wróg. Tę obelgę skierowali przeciw Wam ci sami, którzy z bezprzykładnem zuchwalstwem w swojej odezwie mianują Was »polskimi towarzyszami« i zamieszczają na czele święte słowa manifestu walczącego proletaryatu.

Towarzysze! Zanim poszliście do Domu Narodnego owego dnia, prosiłem niejednego z Was szczerze i gorąco, abyście pozwolili przybyłemu z Krakowa syoniście wygłosić referat do końca, co mi przyrzekliście. Rozumiem Was jednak i usprawiedliwiam, a obecnie dowiedziawszy się o prawdziwym przebiegu zajść w Domu narodnym, zupełnie się z Wami solidaryzuję, jeśli obrzuceni przez wyrostków nikczemnemi obelgami i oszczerstwami, zmieniliście w sali swoje postanowienie, kierując się przekonaniem, że ludzie, co słowa socyalizmu wciąż mają na ustach, a zorganizowanych robotników chrześcijańskich i żydowskich nazywają czarną sotnią, nie są godni trybuny publicznej i że do przyzwoitej dyskusyi nie dorośli.

Owa grupa chłopaków, żyjąca z najpospolitszych oszczerstw a znana między Wami pod nazwą »separatystów«, złożyła w swojej odezwie wszystko, na co tylko sztuka zawodowych kalumniatorów zdobyć się może. I tak twierdzą przedewszystkiem, że nas ogarnęła trwoga przed dyskusyą, że nie lubimy argumentów, że niszczymy wolność słowa i zgromadzeń itp. Ale każdemu z Was mimowoli nasuwa się pytanie: jeżeli panowie separatyści chcą naprawdę dyskutować i jeżeli tak strasznie umieją gromić swoich wrogów w dyskusyi, dlaczego nie zwoływują zgromadzeń ludowych? Wszak zgromadzenie ludowe jest najodpowiedniejszą sposobnością i miejscem do dyskusyi politycznej, wszak tylko na wiecu publicznym, politycznym, debatować się godzi o stosunku stronnictw politycznych względem siebie, a nie na odczycie, którego audytoryum w znacznej części stanowią studenci gimnazyalni, młode dziewczęta i terminatorzy! A jeśli już panowie z żydowskiej »partyi« pragnęli dyskusyi na odczycie, czemu tego nie ogłosili publicznie przedtem, a ustąpili dopiero pod presyą wzburzonego audytoryum?

Towarzysze! czuję, że najgłębszym wstrętem Was przejmuje zarzut gwałcenia swobody słowa przeciw Wam podniesiony przez ludzi, którzy tak długi czas wykorzystywali Waszą tolerancyę, Waszą wspaniałomyślność, Waszą cierpliwość... Niektórzy z nich lata całe nawiedzali Wasze stowarzyszenia i zebrania, a jakkolwiek wiedzieliście, że ryją potajemnie pod Waszymi nogami i zapomocą podstępnych intryg sieją nieufność jednych przeciw drugim, pozwalaliście im mówić i działać swobodnie, bo wierzyliście, że miłość dla socyalizmu, w sercach robotniczych głęboko zakorzeniona, pokona wszelkie zakusy małodusznych jednostek i wszystkie intrygi. Wasze zgromadzenia publiczne i Wasza trybuna zawsze dostępne były w dyskusyi dla wrogów, najbardziej nawet zjadliwych. Wiedzą o tem klerykali wszystkich wyznań, wiedzą wszechpolacy, a taksamo przedświadczeni są o prawdzie moich słów syoniści wszystkich odcieni, nie wyłączając separatystów, którym Wasi mowcy ustąpili nawet pierwszeństwa na ostatniem żydowskiem zgromadzeniu ludowem. Wszyscy oni: księża, posłowie i studenci wszechpolscy, syoniści nikomu nieznani i z obcych stron przybyli, korzystali z naszej gościnności, z naszej trybuny, z naszych dyskusyi, aby dać wyraz swoim poglądom, które zwalczaliśmy jedynie bronią ducha i siłą stojącej za nami prawdy.

Pomimo to chłopaczki z tak zwanego komitetu żyd. partyi wołają w niebogłosy o pomstę przeciw Wam, jako wrogom wolności słowa i zgromadzeń. Cel wydanej przez nich oszczerczej odezwy jest jednak zbyt widoczny, iżby się ktokolwiek łudzić miał co do jej właściwej treści.

Wymieniono w odezwie po nazwisku kilku robotników, należących do polskiej partyi soc. dem., którzy wcale nie są »prowodyrami«. Pytam się: jaki cel miało wymienienie tych nazwisk? Żaden z młodziutkich panów separatystów żydowskich nie potrafi tego kroku usprawiedliwić, albowiem niska i całkiem ordynarna denuncyacya pod adresem kompetentnej władzy aż nazbyt widocznie z tego czynu przeziera.

A potem oszczercza odezwa cały swój jad i swoją bezsilną wściekłość skierowała przeciw mojej osobie. Łatwo zrozumieć, dlaczego. Jakkolwiek wielki wpływ, który polska partya socyalistyczna wywiera na robotników żydowskich w Przemyślu, ma swoje jedyne źródło w jej niespożytych zasługach, położonych około dobra proletaryatu żydowskiego, syoniści różnych odcieni, a zatem i separatyści, oddawna byli zdania, że wyłącznie moja osoba stoi w drodze urzeczywistnieniu ich planów. Zdaniem pp. syonistów z żydowskiej »partyi« soc. dem. robotnicy żydowscy darzyli mnie od lat zbyt wielkiem zaufaniem, iżby kto inny w Przemyślu tak szybko do ich serc przystęp mógł znaleźć. Mniemanie zgoła błędne, ale wrogowie polskiej partyi soc. dem na niem oparli swoją taktykę. Więc naprzód usiłowano mnie przez długi czas dziecinnemi pochlebstwami zjednać dla idei syonizmu i separatyzmu żydowskiego, a gdy te usiłowania okazały się daremnemi, rozpoczęto kampanię oszczerstw i kłamstw z iście chłopięcą popędliwością.

Towarzysze! Wiem, że rozgoryczeni jesteście przeciwko tym, którzy rok tysiąc dziewięćset piąty, rok wielkiej i bohaterskiej rewolucyi rosyjskiej, pamiętny rok, pełen najwznioślejszego skupienia duchowego i płomiennych manifestacyi, braterstwu poświęconych, dla proletaryuszy całego świata, postanowili uczcić w ten sposób, iż sfanatyzować pragną żypowskich robotnikó w przeciw chrześciańskim; co mówię? rozbić usiłują solidarność między samymi robotnikami żydowskimi!

Wiem, że oburzają Was niecne oszczerstwa, którymi młodzi zuchwalcy poniżyć się starają cześć robotników polskich w opinii publicznej, nazywając Was partyą pijaków i bryganów.

Wiem, że niesłychaną odrazą Was przejmuje zdrada, popełniona na Wąszej sprawie przez ludzi, którzy Wam i Waszej pracy kilkuletniej tyle zawdzięczają...

Niechaj Was jednak ani na chwilę nie opuszcza poczucie godności, właściwe dojrzałym mężom i żołnierzom wielkiej sprawy, owianej niezaprzeczoną i przez uczciwych przeciwników uznaną potęgą moralną. Milczeniem pogardy odpowiedźcie na dziecinne ataki i obelgi, przeciw Wam skierowane. Wiecie przecież, z jakich jednostek się rekrutuje żydowska »partya« soc. dem.! Na przedzie huk i stuk kilku bębnów, a z tyłu, za nimi, wojska jak nie było, tak nie będzie! Od huku i stuku, jaki wyprawia garstka chłopaczków, mury Jerychońskie bynajmniej się nie zawalą!

Proletaryusze żydowscy i chrzecijańscy! Jednaką Wasza dola, jednakie Wasze walki i zwycięstwa, więc łączcie się razem. Pozostańcie wiernymi bratniemu związkowi, którym Socyalizm i Sztandar Czerwony Wasze serca połączył! Łączcie się także z tymi, którzy, nie należąc wprawdzie do klasy robotniczej, rekrutując się z szeregów uczącej się młodzieży, przychodzą do Was nie dla niskiej ambicyi, ale dlatego, że razem z Wami chcą cierpieć i walczyć i razem Wami chcą uczestniczyć w potężnym pochodzie proletaryatu ku Prawdzie, Sprawiedliwości i Braterstwu. Natomiast odepchnijcie od siebie precz młodziutkich intrygantów, którzy chcą z Was uczynić pokarm dla swych osobistych zachcianek i w podstępny sposób pragnęliby rozdmuchać wyznaniowy szowinizm wśród mas żydowskich, a w drodze do tego ohydnego celu nie cofają się przed kłamstwem, oszczerstwem, denuncyacyą i — zdradą!

Przemyśl 7 stycznia 1906.

Dr H. Liebermann.

Przegląd polityczny.

Z przesilenia węgierskiego. I znowu jedna nieudała próba! Przedsięwziął ją b. minister skarbu Lukacs w cichem porozumieniu z hr. Juliuszem Andrassym, aby nareszcie umożliwić przejście do normalnych stosunków. Scierały się dwa sprzeczne żądania: koalicya żądała ustępstw wojskowych, a korona nietylko ich odmawiała, ale oprócz tego postawiła dalsze — ze względu na obopólne siły — nieuzasadnione żądania a mianowicie natychmiastowego przerwania biernego oporu ze strony komitatów, uchwalenia budżetu i podwyższonego kontyngentu rekruta, przyjęcia traktatów handlowych itd. Jednem z najważniejszych żądań było, aby koalicya zgodziła się na upaństwowienie zarządów komitatowych czyli na zupełne wyrzeczenie się autonomii tysiącletniej. Rozumie się, że w takich warunkach rokowania zostały zerwane, a obydwie strony czynią dalsze przygotowania do walki.

Rząd głosi, że nie ma zamiaru zwoływać parlamentu odroczonego do 1 marca, przeciwnie, rozwiązać go i rozpisać nowe wybory na podstawie znanego programu. Koalicya znów ze swej strony podejmuje przerwaną na czas rokowań agitacyę, a na pierwszy ogień wychodzi znów hr. Wojciech Apponyi z mową, którą na parę dni w Miskolczu wygłosił. Tymczasem opór municypiów i komitatów z dnia na dzień zaostrza się, nadżupani po największej części zrzekają się nominacyi, jak to między innymi uczynił syn prezydenta ministrów; podatki skąpo wpływają, powołanie rezerwy zapasowej w miejsce nieuchwalonych rekrutów odbywa się powoli z powodu odmowy gmin do współudziału, a tu wspólne wydatki, choćby w formie zaliczek, muszą być pokrywane, traktat handlowy z Niemcami do 17 marca ratyfikowany.

Należy jednak zauważyć, że i w łonie koalicyi nie panuje idealna zgoda. Oportunizm Koszutha, który w najważniejszych momentach zapada na jakąś mityczną chorobę, wywołał reakcyę, którą ujął w formy poseł Polonyi. Agituje on między posłami stronnictwa niezawisłości za planem, aby na wypadek zwołania i odroczenia parlamentu w dzień 1 marca nie zważać na reskrypt odraczający, lecz obradować dalej i ustąpić tylko przed bagnetami. Chce on w ten sposób zademonstrować całą nicość konstytucyi, kiedy rząd w ciągu blisko roku od ostatnich wyborów nie daje sejmowi obradować, rządząc bez niego i wbrew niemu. Agitacya ta, która w razie udania się doprowadzi do nieobliczalnych skutków, spotyka się z potępieniem Koszutha i będzie to próbą sił w łonie koalicyi, czy zwycięży kierunek umiarkowany czy bezwzględnie radykalny.

Że zamieszania te nie przyczyniają się do podniesienia powagi państwa na zewnątrz, mamy codziennie świeże dowody. Nawet Serbia pozwala sobie — z głośnem powołaniem się na wewnętrzne rozterki w państwie — na jakieś unie i przymierza z Bułgaryą, wyraźnie przeciw Austro-Węgrom skierowane. Widok kłócących się dwóch czynników w państwie może zachęcić sąsiadów do różnych kroków, które — aczkolwiek bez znaczenia — nie przyczyniają się wcale do utrzymania w nas i w postronnych poszanowania dla »wielkiego mocarstwa«.

W szpitalu na prowincyi.

Ze Stanisławowa piszą nam:

Potworne stosunki panują w tutejszym szpitalu powszechnym, pozostającym pod dyrekcyą dra Krasuskiego; na gospodarkę tę wielokrotnie już się żalono, zwłaszcza na obchodzenie się z chorymi sióstr zakonnych, które, rozpanoszywszy się w szpitalu, rządzą w nim jak szare gęsi. Osoba naczelnego dyrektora dra Krasuskiego, człowieka ze wszechmiar zacnego i prawego, jest widocznie bezsilna wobec tej gospodarki, którą usunąć jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem samej dyrekcyi szpitala.

Na zarzuty, które tu podnosimy, mamy dowody w ręku z pisemną deklaracyą kilku świadków, ludzi starszych i wiarygodnych, mogących każdej chwili prawdziwość niżej podanych smutnych niestety i oburzających faktów stwierdzić.

Przystępujemy do opisu faktów z ostatnich kilku miesięcy:

1) W sali nr. 20 po dokonaniu na pewnym pacyencie operacyi wewnętrznej (przerwanie kiszki) stróże chorych skrępowali pacyenta sznurami i bili go po twarzy, aby się nie ruszał: pacyent był bezprzytomny, gorączkował po przebytej operacyi; w nocy tegoż dnia umarł pod nieobecność siostry szpitalnej, która miała go dozorować.

2) Kondrackiego Józefa za to, że mając rany na nogach, nie chciał robić i wyszedł na podwórze, bito, a później z niewygojoną raną na nogach wyrzucono i kazano aresztować.

3) Dozorca chorych w szpitalu, zwany Janko, pobił słabego na chorobę weneryczną Władysława Świtalskiego za to, że nie chciał drzewa nosić i kręcić korbą.

4) Pacyentowi Piotrowi Bobkowi, który nie chciał sali zamiatać, odebrano wikt, a gdy się upominał o jedzenie, bito go po twarzy.

5) Ze względów oszczędnościowych muszą chorzy sypiać w zimnych salach: np. w sali nr. 17 nie palono przez 4 dni, dopiero 9 stycznia zapalono. Jedzenie jest wprost niemożliwe — robactwo w potrawach.

6) Chorym każą wykonywać ciężkie roboty, zamiatać sale, myć korytarze, wodę ciągnąć, sieczkę rżnąć; pacyentowi w sali nr. 14 odebrał dozorca chleb, kazał mu sieczkę rżnąć, poczem go bito.

7) Pacyenci ze sali nr. 17 pytali się dozorcy Jana Bednarza, co jest choremu, leżącemu w sali nr. 19, że się zrywa i w gorączce ucieka na korytarz: na to odpowiedział dozorca, że on wkrótce owego chorego uspokoi, gdyż udzieli mu kilka kropli morfiny.

8) Dozorca chorych Gustek na sali nr. 16 kazał ciężko choremu (miał rany na całem ciele) spać na zimnej podłodze bez siennika i okrycia. Dopiero, gdy w nocy narobił krzyku, dano mu okrycie. Rano jednak po wizycie doktor mimo, iż pacyent był chory i iść nie mógł, wypędził go ze szpitala.

9) Chłopu, nazwiskiem Złepko, z pod Ottynii, który miał rany na ciele, kazano leżeć na sienniku bez okrycia. Ciężko osłabionego bito (dozorca Janko) i nie zwracano nań wcale uwagi, tak, że skończył życie w wychodku, gdzie zamarzł.

10) W oddziale syfilitycznym siostry nie dają chorym czystej bielizny i pacyenci po 2 i 3 tygodnie nie zrzucają jej; na łóżkach zaś każą po miesiącu obracać prześcieradła na drugą stronę. Gdy nowy chory przychodzi do szpitala, każą mu iść do łóżka z tą samą bielizną, na której spał poprzednio inny chory.

11) Józef Lisakowski, lakiernik, przez trzy dni nie dostał jeść, ponieważ nie mógł wyjść po obiad na korytarz z powodu osłabienia po 2-krotnej operacyi. Zmuszanie do pracy i bicie spowodowało przed kilku tygodniami strejk chorych. Siostra Józefa i dozorca zagrozili wtedy strejkującym, że tak długo nie dostaną jedzenia, aż nie wrócą do roboty.

12) Mattel Brawermann, 10-letnia dziewczynka, oddana została do szpitala z powodu złamania, czy stłuczenia nogi. Gdy dziecko majaczyło w gorączce i płakało, siostra miłosierdzia uspokajała je słowami: »ty żydowska pomyjo«. Kiedy zaś matka ze szpitala odbierała dziecko, siostra miłosierdzia poczęła dziecku zrywać bandaże z nogi bolejącej — przyczem z pasyą nogę dziecka do góry podrzucała i bandaże w ten sposób ściągała.

Wzywamy władzę, aby w interesie dobra publicznego bezzwłocznie wglądnęła w gospodarkę szpitala stanisławowskiego i przeprowadziła gruntowną sanacyę panujących tam dziś okropnych stosunków.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Zarząd oddziału krakowskiego Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza składa niniejszem orkiestrze mandolinistów, pozostającej pod kierownictwem WPana G. Senowskiego, oraz Chórowi amatorskiemu i Panom którzy wygłosili deklamacye, serdeczne podziękowanie za bezinteresowny współudział w wieczorze muzycznym i za życzliwość okazaną naszej instytucyi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Kraków, Plac Wielopole

CYRK

Sarrasani.

We czwartek d. 18-go stycznia 1906 o godz. 8 wieczór

Olbrzymie

Parforce Przedstawienie

Ciąg dalszy zapasów:

Bieńkowski contra **Lurich**

Pierrad le Colosse contra **Janko**

Ettinger contra **Clarento**

Bilety wcześniej nabywać można przy ulicy Floryańskiej l. 23.

ANTONI JAROSZ

Pracownia i skład kapeluszy

Kraków, ul. Sławkowska l. 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowa do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładnie i szybkie, ceny niskie. 397



Proszę żądać gratis i franco mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA Fabryka zegarków

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

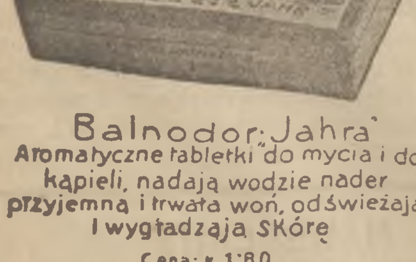
Służący

obznajomiony z robotami stolarskiemi znajdzie natychmiast umieszczenie we większym składzie maszyn do szycia. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" pod K. B. 100. 48

PIERWSZA KRAJOWA PAROWA FARBIARNIA i CHEMICZNA PRALNIA WE LWOWIE

odda zastępstwo na Kraków

do przyjmowania wszelkiej garderoby do czyszczenia i farbowania za wyższą prowizyą. Zgłoszenia proszę: **Langier, Lwów, Janowska 38.** 27



Balnodor: Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: K. 1·80.

Wyrób i główny Skład

Apteka For Gralewskiego w Krakowie

zegać się naśladownictw

Petrogen Jahra wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapob. wypadaniu. Cena flakonu koron 2 i koron 4

Już nadchodzi **zima! Najskuteczniej chroni dobry kalosz!**

Zarówno jak po inne lata i tego roku może dostać P. T. Publiczność najlepsze i po najtańszych cenach kalosze „veni, vidi, vici" dla **panów, pań i dzieci** w największym światowym magazynie obuwia



Alfreda Fränkla Spółka kom.

w Krakowie, tylko Rynek główny L. **14**

(dawniej F. Eile). Zastępca: L. Steigler.

Po następujących cenach:

Męskie kalosze	Damskie kalosze	Panien. kalosze	Dziecięce kalosze	Męskie szlippery
K 4·—	K 2·50	K 2·40	K 2·10	K 4·80

1860. T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

Wielki wybór w śniegowcach.

Największy skład prawdziwych kaloszy petersbursk. po cenach fabrycznych.

CZYTELNIA ROBOTNICZA

Tom IV.

NOWELE I OBRAZKI.

160 stronic druku. Cena 70 halerzy.

Do nabycia w Administracyi, „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszaniu i regulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia — Wypróbowanym, z wyszukanych najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych starannie sporządzonym pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domowym, który *uśmierza kurczowe bóle i usuwa znane skutki nadmierności, błędnej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, rozdymanie, i nadmierne wytwarzanie się kwasów, jest* **Dra Rosy Balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

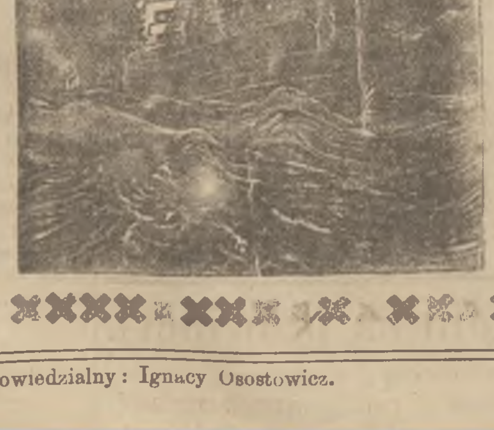
Główny skład:

Apteka B. Fragnera, c. i k. dostawcy nadworoego „Zum schwarzen Adler", Praga, Kleinseite 203. Ecke d. Nerudgasse.

Wysyłka pocztowa codziennie. — 1 wielka flaszka 2 kor., 1 mała flaszka 1 kor. Pocztą zostają wysyłane do każdej stacyi Austro-Węg.

po nadesłaniu:	1 K 50 h	1	mała flaszka
	2 „ 80 „	1	wielka flaszka
	4 „ 70 „	2	wielkie flaszki
	8 „ — „	4	„ „
	22 „ — „	14	wielkich flaszek

Na składzie w aptekach Austro-Węgier.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„ 168,585 182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.99·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„ 11,625.632·—.
	„ 14 036·628· .

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

— CENY UMIARKOWANE. —

Powieści, Poezye, Rozprawy ekonomiczne.

Lew Tołstoj. O wojnie. (Kolorowa okładka Kazimierza Sichulskiego) . . 30 hal.
Zygmunt Niedźwiedzki. Dobro publiczne. Nowele i szkice . . . . 60 hal.
Wilhelm Feldman. Trzech muszkieterów. Satyra-niesatyra. Powieść na tle stosunków krakowskich . . . . 2 K.
Jan Sten. Warszawa. Poezye . . . 40 hal.
Andrzej Niemojewski. Poezye z cyklu: „Polonia irredenta" (Polska podziemna.)
Część II: Łuny . . . . . . 20 hal.
Część III: Ziemia obiecana . . . 20 hal.
Część V i VI: Stolica. Ptaki burzy. Razem 20 hal.
Część I i IV wyczerpane.
* * * Adam Mickiewicz. Ksiażka pamiątkowa dla ludu pracującego . . . 20 hal.
Józef Piłsudski. Walka rewolucyjna. Część I: Bibuła . . . . . . 2 K.
Ile się księdzu należy za chrzest, śluby i pogrzeby? . . . . . 4 hal.
Patent Józefiński o należytościach kościelnych (Iura stolae), poprzedzony dokładnem objaśnieniem, wzorami podań i t. p. Wydanie III. . . . . . 4 hal.
Wilhelm Feldman. Stan ekonomiczny Galicyi. Cyfry i fakta . . . . 20 hal.
Czego chce socyalna demokracya (Program partyjny) . . . . . 4 hal.
Toż samo w żargonie (hebrajskimi czcionk.) 4 hal.
Zofia Filipowiczówna. Pamiętnik. Pisma. Z portretem autorki. Okładka i ozdoby według rysunków artysty-malarza Jana Bukowskiego.

Tę książkę — owoc literackiej działalności przedwcześnie niestety zmarłej Towarzyszki naszej, polecamy najgoręcej uwadze Towarzyszów.

Mieczysław Golberg. Gdzie się podział skarb narodowy? (Historya miliona skarbu narodowego w Rapperswylu) . . 50 hal.

Senzacyjna broszura wyświetlająca haniebną gospodarkę narodowych demokratów groszem publicznym.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)